NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 252 (3142). Wilno, Sobota 15 września 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Lot okrężny zakończony

WARSZAWA, (Pat). O godz. 14.25 na lotnisku mokotowskiem wylądował Gedgowd. O godz. 14.30 wylądował Pasewald. W dalszym ciągu lądowali na lotnisku w Warszawie Bayer o godz. 14.50 (czas nieoficjalny), Osterkamp o godz. 15 (czas nieoficjalny) i Seideman o godz. 15.04 (czas nieoficjalny).

W dalszym ciągu na lotnisku mokotowskiem wylądowali czescy lotnicy Zacek i Anderle. W parę minut potem lądował Słowak Ambruz. O godz. 15.55 przyleciał lotnik niemiecki Hirth. O godzinie 16.46 lądowali dwaj Włosi Sanzin i Francois. O godz. 16.48 przyleciał kpt. Bajan, o godz. 17.23 Płonczyński, kilkanaście minut później Buczyński, o godzinie 18-tej Karpiński lecący poza konkursem.

Gedgowd po odprowadzeniu maszyny do hangarów przejechał samochodem wzdłuż trybun wśród gorących owacyj publiczności. Witany oklaskami lotnik zatrzymał się przed lożą reprezentacyjną, gdzie gdzie witał się z marszałkiem Świtalskim, który przybył na lotnisko, z min. Butkiewiczem, gen. Rayskim oraz innymi dostojnikami państwowymi.

Lotnicy niemieccy wylądowali przed trybunami witani oklaskami przez publiczność. Lotnik Pasewald podszedł do mikrofonu radja polskiego i przemówił kilka słów, dziękując serdecznie za owacje, zgotowane przez publiczność oraz zaznaczając, że z równą gościnnością witała ich publiczność w czasie przelotu przez Polskę.

Wśród obecnych na lotnisku byli przedstawiciele ambasady włoskiej, poselstwa niemieckiego i poselstwa czeskosłowackiego.

O godz 15.09 wylądował na lotnisku w Warszawie Hubrich a o godz. 15.16 lotnik Skrzypiński.

W oczekiwaniu na przylot lotników biorących udział w locie okrężnym dokoła Europy zgromadziły się na lotnisku mokotowskiem niezliczone tłumy. Obliczono, że do godz. 13-ej przybyło na lotnisko 50.000 osób. Publiczność szczelnie zapełniła trybuny. Na miejscach stojących mrowie głów.

Około godz. 14-ej poczęli przybywać na lotnisko przedstawiciele władz. min. Butkiewicz, szef departamentu aeronautycznego gen. Rayski, prezes aeroklubu Rzplitej poseł Radziwiłł, ks. biskup polowy Gawlina, komendant garnizonu m. stoł. Warszawy płk. Pereświat-Sołtan. Przybywającego Gedgowda powitano entuzjastycznie. Lotnikowi wręczono kwiaty. Lądującego lotnika niemieckiego Pasewalda powitał na lotnisku attache wojskowy poselstwa niemieckiego w Warszawie generał Schidler.

Owacje na cześć przybywających lotników miały charakter spontaniczny i entuzjastyczny.

W pewnej chwili napór publiczności był tak wielki, że policja musiała zamknąć bramę na lotnisku. Po pewnym czasie bramę otwarto i publiczność w dalszym ciągu napływała.

(Wiadomości o locie z Pragi i przelocie lotników przez Wilno na str. 5-ej i 6-ej).

Min. Poniatowski u Pana Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem na audjencji p. min Opieki Społecznej i Reform Rolnych Poniatowskiego.

Pierwsza podróż naokoło świata pod polską banderą

WARSZAWA, (Pat). 16 b. m. w południe wyruszy z Gdyni w podróż dokoła świata statek szkolny „Dar Pomorza". Będzie to pierwsza podróż naokoło świata pod polską banderą. Na tę uroczystość przyjedzie z Warszawy minister przemysłu i handlu.

Stanowisko Anglji, Francji i Włoch

w sprawie deklaracji min. Becka

GENEWA, (PAT). — W dyskusji ogólnej na zgromadzeniu Ligi Narodów po delegacie Chin zabrał dziś głos minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John SIMON.

Zaznaczył on na wstępie, że jest zmuszony wypowiedzieć kilka zdań w związku z deklaracją ministra Becka, który wysunął wczoraj dwie kwestje: sprawę generalizacji zobowiązań mniejszościowych i sprawę stanowiska państw, na których ciążą zobowiązania mniejszościowe.

Zdaniem mówcy te dwie kwestje należy traktować odrębnie. Zobowiązania już istniejące nie powinny być uzależnione od decyzyj, które zostaną powzięte w kwestji bardziej ogólnej. Cytując ustęp ministra Becka dotyczący odmowy Polski współpracy z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, mówca wypawiada swoje wątpliwości co do interpretacji, jaką należy nadać temu ustępowi. Kraj, który reprezentuję, mówił min. Simon, jest sygnatarjuszem traktatu podpisanego przez Polskę i przewidującego gwarancje Ligi Narodów dla zobowiązań mniejszościowych. Nie można też pominąć artykułu 93 traktatu wersalskiego. Minister Simon uważa pozatem, że Polska przyjęła procedurę dotyczącą wykonania gwarancji Ligi Narodów. Procedura ta przewiduje współpracę Polski. Zdaniem mówcy rezolucje rady dotyczące procedury są obowiązujące dla Polski i nie mogą być jednostronnie wypowiedziane. Mówca nie chce bynajmniej twierdzić, że taka była intencja polskiego ministra spraw zagranicznych i formułuje swoja uwagę z najwyższą kurtuazją i jedynie celem wyjaśnienia sprawy, podkreślając, że milczenie z jego strony mogłoby się przyczynić do nieporozumień, pomimo, że minister Beck daleki był od zamiaru ich wytworzenia. Panu Simonowi chodzi jedynie o zdanie stanowiska Wielkiej Brytanji.

Po mowie Simona, ujętej w formie kurtuazyjnej, w której zajął on stanowisko czysto prawne, zabrał głos minister spraw zagranicznych BARTHOU. Zaznaczył on, że polski minister spraw zagr. wysunął wczoraj kwestje związane ze stosowaniem w przyszłości traktatu zawartego między Polską a głównemi mocarstwami w dniu 28. 6. 1919 r. Skoro debata ta jest otwarta, naturalną jest rzeczą, że inni sygnatarjusze zechcą określić swoje stanowisko. Minister sir John Simon już to uczynił. Minister Barthou pragnie przyłączyć się do jego konkluzji. Mówca uważa się za tembardziej upoważnionego do oświadczenia, że Francja nigdy nie zmierzała w dyskutowaniu spraw mniejszościowych do żadnych ubocznych celów. Jej reprezentacja kierowała się w Lidze i w komitetach rady jedynie troską o zabezpieczenie praw ludności i uniknięcia możliwości nadużyć, któreby przekształciły obronę mniejszości na instrument ingerencji politycznej w suwerenne życie państwa. To też Francja pozostaje wierna swemu danemu stanowisku, badając problem jedynie z punktu widzenia poszanowania traktatów. Francja nie zamierza kwestjonować możliwości przeprowadzenia zmian w obecnym systemie, ale nie sądzi, by jedno mocarstwo mogło jednostronnie dokonać zmian a tem — samem wypowiedzieć traktat. Francja nie sądzi, aby tak można było tłumaczyć deklarację Becka. Polski minister spraw zagr. postawił dwa pytania, oświadczając, że oczekuje odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Byłoby to jego niezaprzeczalne prawo, gdyby nie to, że mógłby w ten sposób postawić zgromadzenie wobec groźby a nawet faktu dokonanego. Tego rodzaju przykład, za którym mogłyby pójść i inne kraje, może naruszyć autorytet traktatów i mandat, który powierzono Lidze Narodów. Francja zaprzyjaźniona i sojusznicza nie może uważać, by wystąpienie ministra Becka mogło pociągnąć takie konsekwencje, nie może ono wywoływać niepokoju i pokusy drugich. W ten sposób inicjatywa polskiego ministra będzie mogła sharmonizować się z poszanowaniem zasad figurujących w traktatach, które Polska dobrowolnie podpisała, gdy odzyskała niepodległość, której była niesłusznie pozbawiona.

W dalszej dyskusji przemawiał delegat Włoch baron ALOYSI, który oświadczył, że pragnie sformułować kilka uwag na temat meritum praw mniejszości, które z punktu widzenia praktycznego nie ma znaczenia dla Włoch. Delegat Włoch uważa, że ustęp mowy ministra Becka dotyczący generalizacji zobowiązań mniejszościowych oraz odmowy Polski współpracowania z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli wykonania przez Polskę zobowiązań mniejszościowych są ze sobą ściśle związane. Chodzi więc o zastąpienie dawnego systemu, utworzonego przed 15 laty i uważanego za niepodpowiadający wymaganiom naszych czasów, przez system nowy bardziej dostosowany do obecnej sytuacji. Tego rodzaju propozycja wysuwa zdaniem barona Oloysiego problem rewizji. Włochy pierwsze wysunęły ideę przystosowania traktatów do wymagań czasu, przyczem jednak domagały się, by przystosowanie traktatów odbywało się legalnie. Z tych wytycznych zasad polityki włoskiej wypływały dwie konsekwencje: po pierwsze, że istniejące zobowiązania winny być respektowane aż do chwili zastąpienia ich nowemi i po drugie, że zasada rewizji nie stanowi kryterjum empirycznego, którego stosowanie zależy nie od okoliczności lecz od zasad o charakterze ogólnym. Jeżeli więc uznało się za wskazane zastosować je w tej dziedzinie, to także należy uznać te zasady do innych kwestyj, co mogłoby jeszcze w większym stopniu nie odpowiadać wymaganiom obecnej sytuacji.

Rozmowy min. Becka

GENEWA, (Pat). Sir John Simon podejmował dziś śniadaniem ministrów Becka i Barthou.

PARYŻ, (Pat). Korespondent genewski „Le Temps'a" donosi, że minister Simon w czasie spotkania z ministrem Beckiem omówi, w jaki sposób decyzja rządu polskiego może być pogodzona z zasadą poszanowania traktatów i ochrony prestiżu Ligi Narodów.



Francuski Minister Spraw Zagranicznych Barthou w rozmowie z Min. Beckiem w kuluarach Ligi Narodów.

Uchwały Rady Małej Ententy

GENEWA, (Pat). Stała rada Małej Ententy odbyła drugie posiedzenie, po którem został wydany komunikat o stanowisku Małej Ententy wobec ewentualnych zagadnień.

1) W sprawie wejścia Rosji do Ligi Narodów Mała Ententa postanowiła głosować za przyjęciem ZSRR.

2) Co się tyczy paktu wschodniego rada uważa go za wzmocnienie kwestji utrzymania pokoju i pragnie rychłego jego zawarcia.

3) W odniesieniu do traktatów mniejszościowych Mała Ententa utrzymuje swoje znane stanowisko.

Deklaracja min. Becka

Nikt dotąd tak jasno i wyraźnie nie postawił w Lidze Narodów żadnej z a s a d n i c z e j, ogółu jej członków dotyczącej sprawy, jako to uczynił w ubiegły czwartek Min. Beck. W ciągu 15-tu lat wyrobiła się w Genewie pewna swoista metoda djalektyki, pozorami troski o zasady pokrywająca bardzo przejrzyście w y ł ą c z n i e własne, egoistyczne dążenia i interesy. Zdarzały się wprawdzie i tam wyjątki, ale były to wnioski i wypowiedzenia się deklaratywne lub liryczne, nie uzupełnione akcentami zdecydowanej woli. Słuchano ich mniej lub więcej grzecznie — zależnie od wagi gatunkowej przemawiającego — ale wiedziano zgóry, że na słowach się to skończy. Procedura Ligi posiada prawdziwą kopulację sposobów dla „spławiania" tego rodzaju inicjatyw.

Oczywiście, Min. Beck nie postawił sprawy generalizacji ochrony mniejszości w y ł ą c z n i e w imię ogólnej zasady. Polska nie jest w Lidze poto tylko by troszczyć się za wszystkich o zasady. Ale w ramach ogólnych, dawno uznanych zasad słuszności, musi ona walczyć o równouprawnienia z innemi państwami w tej dziedzinie w której odmówiono jej przed 15-tu laty pełnej suwerenności. Odmówiono przytem nasku tek zupełnie przypadkowych, konjunkturalnych okoliczności.

Min. Beck oświadczył wyraźnie, że Polska nie tylko nie sprzeciwia się samej zasadzie międzynarodowej ochrony mniejszości, ale gotowa jest przyjąć każdy racjonalny i słuszny system tej ochrony pod warunkiem tylko, że będzie on obowiązywał w s z y s t k i c h członków Ligi. Nie zgodzi się natomiast na dalsze utrzymywanie systemu w y j ą t k o w e g o, któremu podlegają tylko niektóre państwa.

System ten p r z e c z y ł moralnym przesłankom Ligi Narodów i stał się w praktyce instrumentem presji, dywersyj i intryg politycznych, nie rozwiązując żadnej realnej kwesji mniejszościowej Pod kątem celów, które tak zbudowana ochrona miała osiągnąć, jest ona całkowicie zdyskredytowana, a Polska nie ma żadnej racji pozostawać dłużej objektem nieszkodliwych, ale jątrzących i naruszających jej prestige machinacyj zzewnątrz.

Końcowy ustęp przemówienia Min. Becka zawiera w y p o w i e d z e n i e z g o d y P o l s k i n a s t o s o w a n i e w z g l ę d e m n i e j t. zw. t r a k t a t u o m n i e j s z o ś c i a c h z dn. 28 czerwca 1919 r. aż do chwili generalizacji ochrony międzynarodowej. Ta śmiała, świetnie umotywowana przez Min. Becka decyzja rządu spotka się niewątpliwie w Polsce z gorącym aplauzem, wywoła uczucie ulgi wśród społeczeństwa, które m o r a l n y ciężar tej nierówności wobec prawa narodów zawsze żywo odczuwało.

Nie idzie tu nam bowiem — i to trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić — o jakiekolwiek pomniejszenie czy ograniczenie praw naszych t. zw. mniejszości, t. zn. obywateli państwa narodowości niepolskiej. Prawa te są zawarowane wewnętrznemi ustawami państwa, a projekt naszej konstytucji, uchwalony w styczniu r. b. w całości je zawiera. N i e m a t e r j a l n e przepisy traktatu o mniejszościach wywoływały zawsze w Polsce reakcję jaknajbardziej ujemną. Nie mogliśmy się tylko nigdy pogodzić z traktowaniem Polski w Lidze jako państwa szczególnej, n i ż s z e j kategorji, państwa nie zasługującego na zaufanie, że w swej polityce wewnętrznej stosować będzie zasady równouprawnienia obywateli i respektowania ich narodowej, językowej czy religijnej odrębności. To m o r a l n e, ani naszą przeszłością, ani teraźniejszością nieusprawiedliwione upośledzenie było wyłącznym, i s t o t n y m powodem głębokiej niechęci, żywionej przez całe społeczeństwo polskie wobec zobowiązań, narzucanych mu bezzasadnie, niezgodnie z jego psychiką i uczuciami.

Jeżeli więc ktokolwiek zechce twierdzić, że rzeczywistym motywem czwartkowej deklaracji Min. Becka jest chęć zwolnienia się od wszelkich przepisów krępujących rząd w jego polityce względem swoich obywateli narodowości niepolskiej, będzie to z jego strony albo świadome kłamstwo, albo dowód zupełnej nieznajomości uczuć i nastrojów opinji polskiej. Jesteśmy pewni, że właśnie, nie będąc związani wyjątkowemi przypisami międzynarodowemi, rząd i naród polski z t e m w i ę k s z ą p i l n o ś c i ą przestrzegać będą zasad równouprawnienia obywateli i tolerancji, wynikających z w ł a s n e g o poczucia prawa i sprawiedliwości. Bowiem, tak jak k w e s t j ą p r e s t i ż u jest uzyskanie równości praw i obowiązków w rodzinie narodów, tak to samo silne poczucie prestiżu, — poza innemi względami — nakazywać nam będzie osiągnięcie m a k s y m a l n e j w e w n ę t r z n e j k o n s o l i d a c j i w zakresie stosunków narodowościowych. To też nasi obywatele narodowości żydowskiej, ukraińskiej, czy niemieckiej okażą się k i e p s k i m i p s y c h o l o g a m i jeżeli s z c z e r z e będą rozdzierać szaty spowodu czwartkowej „bomby" genewskiej.

Nie możemy oczywiście, przesądzać stąd jakie dalsze będą perypetje sprawy „mniejszościowej" na terenie Ligi. Krytyki i głosów „oburzenia" zapewne nie zabraknie, zwłaszcza ze strony tych, którzy stale głusi byli na ciągłe starania rządów polskich, by nieznośny stan rzeczy zmienić. Ale jesteśmy pewni co do k o ń c o w e g o rezultatu jednego z wielkich przemyśleń Marszałka Piłsudskiego: postawienia Polski na równej stopie z t. zw. wielkiemi mocarstwami Europy.

Rzecz napozór dziwna. Ten proces, im więcej zbliża się ku końcowi, tem większe zdziwienie i podrażnienie wywołuje u naszego sojusznika — Francji. Jest to, zdaje się skutek pewnego skostnienia metod polityki francuskiej i jej wielkiej nieznajomości motywów, kierujących polityką zagraniczną Polski, ale zarazem wynika stąd pewność, że wszystkie te podrażnienia i nieporozumienia są p r z e j ś c i o w e i ustąpią skoro tylko Francja przestanie patrzeć na Polskę przez okulary z przed 15-tu lat. A o to, że tak będzie — niema obawy

Testis.

W niedzielę wielka manifestacja na placu Łukiskim

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść po całej Polsce o wystąpieniu Ministra Spraw Zagranicznych Becka na zgromadzeniu Ligi Narodów.

Wystąpienie to ma epokowe dla Polski znaczenie, stanowi bowiem ostatni etap w walce Państwa Polskiego o równość z innemi mocarstwami.

Stanowisko Ministra Becka — to wola całego Narodu, nas wszystkich.

Naród Polski nie może się zgodzić z tem, aby dzielono Europę na części: na dojrzałą i niedojrzałą, na wolną i skrępowaną, na rządzącą i rządzoną, na suwerenną i niesuwerenną — i aby do owej części niedojrzałej, skrępowanej, rządzonej i nieposiadającej pełnej suwerenności — zaliczono Rzeczypospolitę Polską.

Naród polski, który zapewnił swoim obywatelom tolerancję religijną, naród, który nieraz walczył o wolność, nietylko swoją — naród ten nie może godzić się z tem, aby ograniczano jego suwerenność.

Ale nie jest do pomyślenia i nie do zniesienia — podział Związku Narodów na państwa pierwszej i drugiej klasy, na „lepsze" i „gorsze", na dojrzałe i niedojrzałe etycznie.

To też Polska cała przyjęła oświadczenie Ministra Becka — z radością i dumą, — i wdzięcznością.

Społeczeństwo wileńskie postawą swoją uzupełni oświadczenie Ministra Becka w wielkiej manifestacji, jaka się odbędzie w niedzielę na placu Łukiskim.

Pożar miasteczka Luoke

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: W miasteczku Luoke koło Szawel wybuchł pożar. Gasiły ogień straże pożarne z Szawel i Kurszan, lecz spowodu braku wody ocaliły tylko 10 domów z całego miasteczka.

Manifestacja 30.000 osób w Warszawie

Z powodu oświadczenia min. Becka w Genewie

WARSZAWA, (Pat). W związku z oświadczeniem złożonem wczoraj w Genewie przez ministra Becka i pod głębokiem wrażeniem, jakie to oświadczenie wywarło w Polsce, dziś wieczorem na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się olbrzymia manifestacja ludności stolicy. W manifestacji wzięło udział około 30 tys. osób z organizacyj społecznych, zawodowych, politycznych, młodzieży akademickiej, stowarzyszeń przemysłowych i handlowych i t. d. Przybyli ponadto liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wielu instytucyj.

Do zebranych tłumów przemówił prezydent miasta Warszawy Stefan Starzyński. Podkreślił on doniosłość czwartkowego przemówienia min. Becka w Genewie i wspomniał o okolicznościach, w jakich narzucono Polsce w 1919 traktat o mniejszościach narodowych. Była to wielka krzywda wyrządzona narodowi polskiemu, który swoją wielowiekową historją dowiódł, że obca mu jest wszelka nietolerancja. Ohyda stosowana w t. zw. traktatach mniejszościowych do Polski, mówił Starzyński, wówczas, gdy Polska wszystkich swoich obywateli jednakowo traktuje a losy własnych współbraci zagranicą niejednokrotnie dotkliwie są upośledzone w swoich prawach kulturalnych i narodowych, jest oczywista. Jest tem większa, jeśli uprzytomnimy sobie, że suwerenność innych państw nie doznała nigdy takich poniżających ograniczeń, wynikających z traktatu wersalskiego, którąby tak sprzeczne były z działaniem ich na tem właśnie polu, które podlega ograniczeniom. Sprawa ta wkracza w dziedzinę etyki i Polska nigdy nie zasłużyła sobie na to, aby była tak traktowana. Sztuczna płaszczyzna tarć narzucona nam przestała od wczoraj istnieć. Dzięki temu wzajemny stosunek między Polakami a obywatelami obcej narodowości może się zgodnie z naszą tradycją zacieśniać i jeszcze lepiej możemy współżyć. Był to ostatni ślad naszej niewoli politycznej, z której dzięki genjalnej myśli Marszałka Piłsudskiego i orężowi żołnierzy polskich z przed lat 15 wyszliśmy bezpowrotnie. Toteż decyzja rządu polskiego zatarcia tego ostatniego śladu niewoli politycznej nazewnątrz państwa musi nas radować i musi być hasłem dla społeczeństwa zlikwidowania śladów niewoli nawewnątrz, jeśli takie jeszcze gdziekolwiek istnieją. W zakończeniu przemówienia Starzyński wzniósł okrzyk: Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski, powtórzony przez zebranych.

Pozatem uformował się pochód do Belwederu, w czasie którego wnoszono okrzyki na cześć Marszałka i Rządu. Delegacja z prezydentem miasta Starzyńskim na czele wpisała do księgi audjencjonalnej: **Ludność stolicy, zebrana 14 września 1934 r. na placu Józefa Piłsudskiego w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób na wieść o zatarciu w Genewie przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka ostatniego śladu niewoli w postaci t. zw. traktatu o mniejszościach przyszła w uroczystym pochodzie do Belwederu, aby złożyć panu Marszałkowi hołd i cześć i zapewnienie o swej gotowości poświęcenia pod rozkazami pana Marszałka nietylko swej pracy ale mienia i krwi, o ile dalsze wzmocnienie postępu i konieczność państwowa wymagać tego będzie.**

Podobne manifestacje jak w stolicy odbyły się również w wielu miastach Polski.

Depesze do min. Becka

WARSZAWA, (PAT). — W związku z wystąpieniem ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Genewie zarząd główny pocztowego przysposobienia wojskowego wysłał następującą depeszę:

Jaśnie Wielmożny Pan Józef Beck, minister Rzeczypospolitej Polskiej, Genewa. W imieniu 30-tysięcznej rzeszy członków Pocztowego Przysposobienia Wojskowego ślemy Ci, Panie Ministrze, wyrazy naszej czci, hołdu i podziękowania za Twą przełomową deklarację zrzucającą nam pęta upokarzającej kontroli i opieki obcej w sprawie mniejszości narodowych, uchybiającej godności naszej jako mocarstwu.

(—) Zarząd Główny
Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

WARSZAWA, (PAT). — Koło adwokatów Rzpltej, kolegjum kościelne zboru ewangelicko-augsburskiego, zarząd okręgu pomorskiego zw. obrony kresów zachodnich w Toruniu wysłały do ministra Becka w Genewie depesze, w których składają hołd, wyrażają radość spowodu zrzucenia jarzma kontroli, głęboką wdzięczność za zerwanie pęt ubliżających Polsce, dumę i wolę całego społeczeństwa w dążeniu do pełnej suwerenności i mocarstwowej roli państwa polskiego i t. d.

—o[]o—

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wniosek Polski znajdzie poparcie
Turcji, Małej Ententy i Grecji

Z Genewy donoszą, że wczoraj podczas dyskusji popołudniowej delegat Turcji zwrócił uwagę na wyniki współpracy pomiędzy Polską a Turcją w dziele umocnienia porządku świata. W sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych delegat Turcji powołał się na ostatnie wystąpienie min. Becka, które poparł w sposób bardzo wymowny. Wniosek polski w sprawie generalizacji traktatów przejdzie teraz pod obrady 6-tej komisji zgromadzenia.

Według informacji państwa Małej Ententy i Grecji, które mają traktaty mniejszościowe, będą naogół popierały wniosek Polski.

Rozłam w Stronnictwie Ludowem

W tych dniach odbyło się posiedzenie Sądu partyjnego Stronnictwa Ludowego. Na posiedzeniu tem, jak słychać, ujawniło się niezadowolenie malkontentów spowodu piastowania przez adw. Urbanowicza stanowiska wiceprzewodniczącego Sądu.

Wobec tego adw. Urbanowicz wycofał się ze składu Sądu do czasu rozpatrzenia jego sprawy przez radę adwokacką. Adw. Urbanowicz brał wybitny udział w dojściu do skutku umowy żyrardowskiej i z tego powodu sprawa jego znajduje się w radzie adwokackiej.

Wypadek na Niemnie

BIAŁYSTOK, (PAT). — Wczoraj na Niemnie pod wsią Podwórną, w pow. wołkowyskim utonęły trzy niewiasty jadące łódką do wsi Zaniemeńsk. Mianowicie jedna z nich chciała wskoczyć na tratwę, lecz wpadła do wody i w tej chwili wywróciła się łódź z dwiema dziewczętami. Dotychczas wyłowiono zwłoki Natalji Saniukówny.

Ku czemu idą Stany Zjednoczone



Prezydent Roosevelt

Właściwie mówiąc mamy w Europie swoich trosk po dziurki w nosie i wypadki amerykańskie, zdawałoby się, nie powinny nas zbytnio zajmować. Jednakże dla szeregu przyczyn przykuwają one naszą uwagę.

Rozumiemy, że to, co odbywa się teraz w Stanach Zjednoczonych, nie jest lokalnem, izolowanem zjawiskiem, że naodwrót — stykamy się tam z temi samemi kardynalenmi problemami, które są znane również na naszym kontynencie. Tylko że tam podejście do tych problemów jest nieco inne.

Ponadto amerykańskie doświadczenie mówi nam wyraźnie, jak mylne są niektóre popularne twierdzenia o prawdziwych przyczynach kryzysu.

W Niemczech całą odpowiedzialność za kryzys sfery rządzące zrzucają na traktat wersalski i „rządy marksistowskie". U nas wprawdzie te argumenty nie grają roli, ale w Polsce, pewne zainteresowane sfery spychają odpowiedzialność za kryzys na „przerost ubezpieczeń społecznych".

W Stanach Zjedn. nie było rządów marksistowskich, nie było żadnych ubezpieczeń społecznych, reparacyj społecznych, reparacyj Stany również nie płacą, a kryzys sroży się tam z niezwykłą siłą. A więc **sedno rzeczy nie w reparacjach, nie w „rządach marksistowskich" i nie w „przeroście ubezpieczeń społecznych".**

Stany Zjedn. były doniedawna eldoradem „czystego kapitalizmu", nieograniczenie tam panował **spiritus capitalisticus purus et rectificatus.** I dlatego kryzys, w dodatku tak ostry kryzys, jak w Stanach Zjedn., lepiej od wszelkich dedukcyj obala twierdzenia tych adeptów „czystego kapitalizmu" na naszym kontynencie, którzy tłumaczą kryzys przerostem polityki socjalnej i zalecają radykalne okrojenia w ustawodawstwie socjalnem. Przykład Stanów Zjedn. mówi: nie tędy droga! Ale jakaż jest droga U. S. A.?

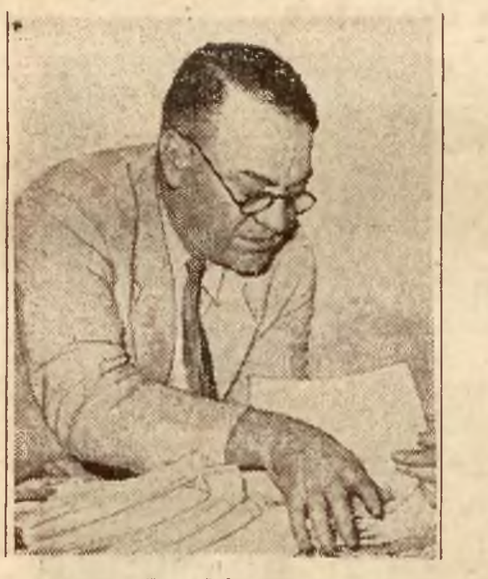
Najbardziej zdecydowany reformator ustroju Stanów Zjedn., Franklin D. Roosevelt dał nam w dwóch książkach program swej polityki społecznej i gospodarczej. Jedna z nich „Looking Forward" powstała w przededniu objęcia władzy prezydenta. Druga p. t. „Nasza droga" wyszła z druku niedawno i precyzuje przegląd drogi przebytej.

Sam Roosevelt określił w tej książce cel swej polityki w następujących słowach: „złamać przywileje panowania socjalnego i ekonomicznego systemu, który daje znikomej mniejszości możność opanowania życia handlowego, banków, nawet samego państwa".

Roosevelt chętnie nazywa siebie rewolucjonistą, ale jest on legalnym rewolucjonistą. Nie jest bolszewikiem i nie jest faszystą. Jest przekonanym demokratą. Pragnie formalną demokrację przetworzyć na realną.

Tragedją tego wybitnego reformatora jest to, że on, który pragnie socjalnego pokoju, przyczynił się do rozpętania zawziętej walki społecznej.

Jeżeli obecnie strajkują amerykańscy robotnicy tekstylni, to nie bez podstaw mogą oni powoływać się na samego Roosevelta, bowiem to, czego żądają — redukcji czasu pracy i podniesienia



Gen. Johnson

płacy — zupełnie pokrywa się z jego programem zwalczania kryzysu.

Roosevelt wychodzi z tego założenia, że im krótszy jest czas pracy, tem więcej będą zmuszeni angażować przemysłowcy bezrobotnych, im więcej będą zarabiać robotnicy, tem mocniejszy będzie popyt na towary i — w końcowym rachunku — na pracę. A jeżeli przemysłowcy dobrowolnie nie podporządkują się tym żądaniom, nie pozostaje nic innego, jak zmusić ich do tego.

Roosevelt uważa że przemysł tak lub inaczej winien dać chleb i pracę możliwie dużej ilości robotników, a jak się to odbije na dochodach kapitalistów, to jego nie interesuje.

Jak daleko idzie radykalizm społeczny Roosevelta i jego partji świadczy mianowanie znanego komunizującego pisarza Uptona Sinclaira kandydatem partji demokratycznej na stanowisko gubenatora Kalifornji!

Tylko ten, kto czytał powieści tego pisarza może w pełni ocenić symptomatyczne znaczenie wyboru go na gubernatora w Stanach Zjedn.! Człowiek, który bezkompromisowo ujawnia panowanie plutokracji wStanach Zjedn. w roli gubernatora — to nawet dla krainy nieograniczonych możliwości jest sensacja.

Upton Sinclair pozostał wierny sobie. Kandyduje na podstawie skrajnego socjalistycznego programu i partja demokratyczna — partja prezydenta Roosevelta wyznacza go swoim kandydatem!

Ale co z tego, jeżeli sam prezydent mówi językiem omal nie **International W^orkers ofthe W^orld** — tych „najczerwieńszych z czerwonych", na których przed 15 laty amerykańskie wadze urządzały obławy i deportowały ich do miejsc zamieszkania?

Właściwie partyj politycznych w Stanach Zjednoczonych obecnie niema. Istnieje natomiast wielki rozdział: za, lub przeciw Rooseveltowi.

Jest rzeczą jasną, że radykalna droga prezydenta nie przypada do gustu nietylko plutokracji, ale i wielu politycznie umiarkowanym elementom. Nietylko bankierzy z Wall Street potępiają politykę Roosevelta, ale i wśród jego najbliższych współpracowników **daje się we znaki pewien ferment.** Generał Johnson, kierownik propagandy kampanji Roosevelta, już niejednokrotnie zgłaszał swa dymisję: tempo rozwoju wypadków zapierało mu oddech.

Były prezydent Hoover przypomina o sobie i oferuje swoje usługi dla powrotu do **pr^osperity** „czystego kapitalizmu". Ale współpracownicy Roosevelta ostrzą tylko sobie języki na tych planach, twierdząc, że **niema drogi powrotnej.**

Rzeczywiście, idea „czystego kapitalizmu" nie znajduje nadal uznania w masach. Robotnicze masy i farmerzy w Stanach Zqedn. murem stoją za Rooseveltem i wszystkie ostatnie wybory zakończyły się świetnem zwycięstwem jego zwolenników.

Opozycja wysuwa przeciwko Rooseveltowi nietylko zarzut „bolszewizmu", ale piętnuje go jako „fałszerza monet", mając na myśli jego eksperymenty walutowe. Ale „antybolszewickie" ani finansowe hasła opozycji **nie cieszą się dotąd zbytniem powodzeniem.**

W stanach Zjednoczonych jest 7—10 miljonów bezrobotnych. Zbiory bawełny i przenicy zawiodły. Masy ruszyły i powiał silny wiatr w lewo.

O amerykańskim faszyzmie, jako przeciwdziałanin, tymczasem nie słychać.

Niema najmniejszej wątpliwości, że drogi prezydenta Roosevelta bynajmniej nie są bezpieczne. Nie trzeba być na usługach Wall Street, by zdać sobie sprawę z tego, że **w granicach kapitalistycznej gospodarki** nie wolno bezkarnie wywoływać konfliktu z podstawowem prawem kapitalistycznej produkcji: **kominy fabryczne dymią tylk^o wówczas gdy przynosi to zysk.** Wszystkie dobre zamiary prezydenta Roosevelta muszą się rozbić o kanciasty kamień kapitalistycznej produkcji.

Niema podstaw do przypuszczeń, że amerykańska plutokracja będzie przypatrywała się temu zdecydowanemu naciskowi na jej kieszeń ze złożonemi rękami. Gueffeys i rozmaite „amerykańskie legjony" i „srebrne koszule" już otrzymują dobrze opłacaną pracę, o ile czasowo nie są zajęte.

W Stanach Zjednoczonych istnieją rozmaici specjaliści (wymienimy chociażby Ku - Klux - Klan) do likwidowania czerwonych, różowych, murzynów, katolików, irlandczyków i żydów. Amerykańskie izby handlowe zawsze ujawniały wielką hojność w asygnatach na walkę z robotniczemi organizacjami.

Możliwe, że Wall Street znajdzie swojego iHtlera, żeby skierować energję rozbudzonych mas w innym kierunku. W każdym razie jasne jest jedno: w kraju klasycznego kapitalizmu znajduje się kapitalizm w stanie zupełnego rozkładu. Państwowo - kapitalistyczne prądy z socjalistycznem nachyleniem panują w przeważającej części społeczeństwa.

W Stanach Zjedn. dojrzewają poważne zatargi, które wobec skłonności Amerykanów do samopomocy i gwałtu łatwo mogą przybrać gwałtowny charakter.

Dr. G. W.



W Ameryce strajkuje obecnie około pół miljona robotników przemysłu włókienniczego. Na zdjęciu — jeden z przywódców robotników przemysłu włókienniczego wygłasza przemówienie agitacyjne na wiecu w Aharlotte w stanie Półn. Karoliny.

Z cyklu: „Bywszyje lludi"

Baszkirski poeta

Trafił na Sołowki, ponieważ posiadał stado baranów, eo ipso był „kułakiem".

Pracował w pewnej instytucji na Sołowkach w charakterze „uborszczyka" (posługacza). Obowiązki swoje spełniał sumiennie. Mył podłogi, palił w piecach, chodził do kuchni po wrzątek. Wszystkie te czynności wykonywał z taką godnością i powagą, że nikt z wyżej postawionych odeń więźniów nie ośmielał się nadużywać swego uprzywilejowanego stanowiska. Zresztą H. nie trzeba było przypominać o jego funkcjach: sam zawsze, bez napędzania, wykonywał, co doń należało, bez wielkiego zapału, lecz spokojnie i bez zarzutu. Cenił swoją posadę, gdyż dzięki niej znajdował się w warunkach o wiele lepszych, niż wielu więźniów: miał prawo mieszkania nie w ogólnych kompanjach, lecz w instytucji, w której pracował, za piecem, gdzie co wieczór ustawiał swój tapczan.

Gdy komuś się udaje wyrwać z życia koszarowego i zamieszkać w jakimś choćby zapluskwionym kącie **indywidualnie,** wzbudza ogólną zazdrość, bo nic tak bardzo nie męczy jak ten brak samotności, jak to życie wiecznie w kolektywie ludzkim. Już Dostojewski w swoich „Zapiskach z martwego domu" zaznaczył, że jedną z najokropniejszych stron życia na katordze jest to stałe przebywanie wśród motłochu ludzkiego absolutna niemożność odseparowania się, pozostania przez pewien czas z sobą samym.

H. umiał wykorzystać chwile samotności. Gdy pozostawał sam w swym kącie za piecem, wydostawał z kieszeni pomięty zeszyt i coś pisał swem baszkirskiem pismem haczykowatem. Innym znów razem, odczytując swe notatki, wyśpiewywał jakieś przeraźliwe melodje wschodnie, nieprzyjemne dla ucha europejczyka.

Nieraz obserwowałem H. Nie dziwiło mię jego pisanie, wiedziałem bowiem, że jest poetą, lecz byłem mocno zaintrygowany tym dzikim i smętnym zarazem śpiewem, który się wydobywał z gardła mego towarzysza niedoli, zapatrzonego w zeszyt własnoręcznie zapisany.

— Co tam śpiewasz, H.? — ośmieliłem się go zapytać, gdyż korzystałem z jego zaufania.

— A to widzisz taka rzecz — odparł mi łamanym językiem rosyjskim: — To, co jest tu (wskazał palcem na zeszyt), to ode mnie odbiorą, a to, co będzie tu (uderzył palcem sobie w czoło), tego już nie zdołają odebrać.

Zrozumiałem

Mój kamrat zapisywał w formie rymowanej swe przeżycia, może kronikę swego życia na Sołowkach, i, by łatwiej mu było nauczyć się swego dziennika na pamięć, podkładał tło muzyczne, kombinując czy komplikując jakieś znane sobie melodje.

Ten żył nadzieją. Ten wierzył, że zasiądzie jeszcze przed purtą wśród swoich i będzie im opowiadał o poniewierkach o przeżytych tęsknotach za stepami Baszkirji, o znęcaniu się człowieka nad człowiekiem w imię jakiejś formuły socjalnej, wylęgłej z głowy potentatów Rosji współczesnej.

Diadia Misza

Dawny dygnitarz, człowiek o wielkiej kulturze, poeta, rysownik, człowiek, który zwiedził państwa Zachodniej Europy, dogorywał wynędzniały, zniedołężniały, wygłodzony na Sołowkach. Pracował w Kostromie, malując oczęta lalkom. Wyobrażam sobie w tem miejscu zdziwienie czytelnika, muszę więc o tej produkcji powiedzieć słów kilka.

Wśród wielu różnorodnych przedsiębiorstw solowieckich, pokaźne miejsce zajmował Kustpom (Kustarnaja promyszlennost'), zatrudniający kilkuset więźniów. Kustprom wyrabiał zabawki dziecinne, przeważnie lalki z papier - maché, które wysyłano do Leningradu.

Dziwny pomysł. Zamiast wysłać ludzi do lasu celem zbierania w wielkiej

Inaczej, niż na kontynencie

KRAJ KLUBÓW.

Tradycja pielęgnowana jest w Anglji pieczołowicie, dlatego też uczęszczanie do tego a nie innego lokalu restauracyjnego połączone jest w pojęciu gentelman'a angielskiego z dobrym tonem, który nakazuje bywać tu, a nie bywać tam.

Z tej samej racji utrzymują się przy życiu niezliczone kluby. W Londynie każdy należy do klubu. Często się zdarza, że ktoś zapisany jest do siedmiu lub ośmiu klubów jednocześnie. Przynależność do niektórych klubów jest pewnego rodzaju wyróżnieniem czy bywa uważana za taką. Anglję śmiało nazwać można krajem klubów.

Każdy pretekst jest wystarczający w Anglji do założenia nowego klubu, który podobny jest bliźniaczo do istniejących już klubów. Ale to nic nie szkodzi i nikogo nie zraża. Amatorów-klubowców starczy na wszystkie klumy istniejące i mające powstać w przyszłości. Oczywiście —są kluby i kluby, są bogate, arystokratyczne, są mniej zasobne, skromne, demokratyczne. Wyróżnia się — rzecz prosta — ten, kto należy do klubu wyższego gatunku.

SKĄD TO ZJAWISKO

Próbowano już niejednokrotnie dociekań i tłomaczeń na temat tego osobliwego zjawiska, jakiem są kluby angielskie; różni różnie komentowali klubomanję u Anglików. Dość uzasadnione może będzie to wyjaśnienie: obfitość klubów w Anglji tłomaczy się brakiem kawiarni. Otóż dla Anglika klub jest namiastką kawiarni, jest kawiarnią dystyngowaną, gdzie bywają tylko ci a ci, gdzie spotyka się pewna ograniczona ilość osób. Ograniczenie to pozwala uniknąć wszelkich niespodzianek i pozwala wywyższać siebie nad innych, którzy nie bywają tam, gdzie ja bywam.

TO SIĘ NAZYWA — USZANOWAĆ SPOKÓJ.

Co robi Anglik w klubie? Spędza czas w osobliwy sposób. Uprawia różne gry, pije cocktail lub whisky, spotyka się i gawędzi ze znajomymi, a często siedzi solo w głębokim fotelu skórzanym, przerzucając gazetę z prawdziwem czy udanem zainteresowaniem. Anglik potrafi godzinami siedzieć samotnie, nie mówiąc z nikim, nie zamieniając ani słowa. Odsiedzi swoje, wypali cygaro czy fajkę, dopije swoją whisky, zabiera się i idzie do domu. A jutro lub pojutrze odrabia to samo.

Na temat klubów opowiadają taką anegdotę. Pewien stary gentleman przychodził co wieczór do swego klubu. Nie gadał z nikim, ale wszyscy respektowali jego milczenie. Wertował tygodniki, spoglądał na zegarek, wstawał i wychodził pełen zadowolenia, że spędził dobrze czas. Pewnego wieczoru zasnął w fotelu. Nikt się nie odważył obudzić go. Tak trwało trzy dni, dopiero po tym czasie zdecydował się któryś ze służących potrząsnąć go dyskretnie za ramię. Spostrzegł, że gentleman nie żył. Klub wyprawił mu wspaniały pogrzeb.

Gazeta, której nie można dostać

Nie tylko kluby stanowią osobliwość angielską. Można tu znaleźć również szereg innych. Zaliczyć do nich należy też gazetę, której nigdzie nie można nabyć.

Obok wielkich dzienników, obok dzielnicy prasowej na Fleetstreet, istnieje na Downing Street jeszcze jeden lokal wydawniczy, a mieści się on w gmachu Scotland-Yardu. Tutaj, w centrali policji, wychodzi dziennik, który pod tytułem „Informatiens“ zakonspirowany jest przed publicznością tak dobrze, że nikt jeszcze ze zwykłych czytelników nie miał go w ręku. Dziennik ten, redagowany przez centralę służby śledczej, jest w swoim rodzaju zbiorem romansów kryminalnych. Zawiera on spis i opis wszystkich zbrodni i przestępstw popełnianych codzień, zawiera fotografje przestępców poszukiwanych, odciski palców, zawiera też — co najważniejsze — uwagi najlepszych detektywów, odnoszących się do ciężkich do rozwikłania spraw. Dziennik ten jest jednak pilnie czytany i komentowany codzień zrana we wszystkich komisarjatach londyńskich, gdzie lektura t. zw. popularnie „Infoes“ (skrót) jest obowiązkowa. Jest to też jedyny bodaj w Londynie dziennik, który obchodzi się bez ogłoszeń. Lektura „Infoes“ mogłaby dać człowiekowi z wyobraźnią więcej materjału ciekawego, niż zawierają go powieści detektywno-kryminalne najlepszych autorów.

RESTAURACJA W PAŁACU.

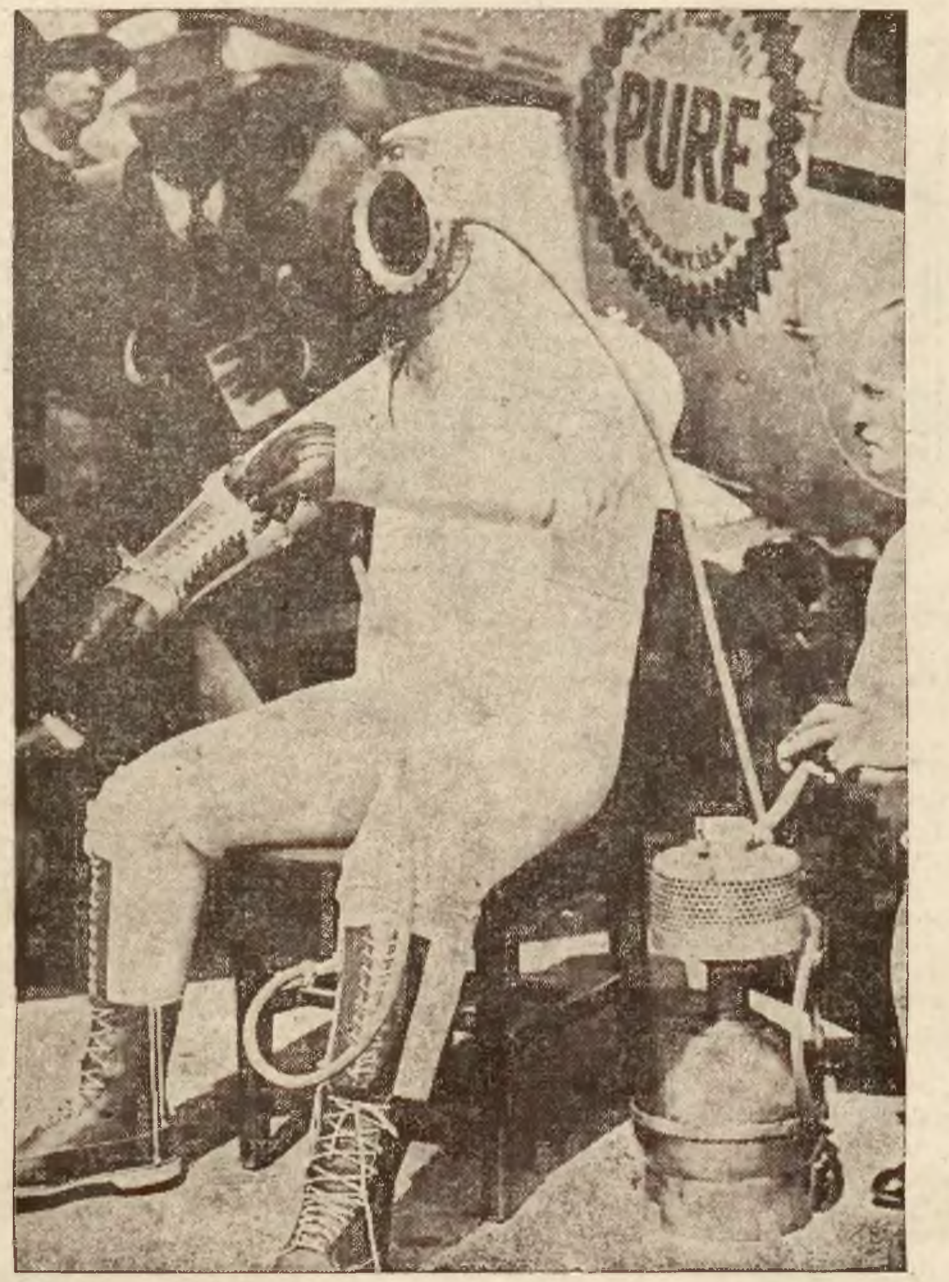
Wśród arystokracji angielskiej, a przynajmniej sporego jej odłamu, kryzys sprawił duże zamieszanie... materjalne. Ludzie, którzy dotychczas pędzili życie beztroskie, muszą się coraz częściej zastanawiać nad kwestją jak i skąd wydostać pieniądze na pokrycie wydatków może zbędnych w oczach wielu z tłumu, ale niezbędnych dla nich, obarczonych tytułami i rodowemi włościami o obdłużonej hipotece. Coraz częściej w tej sferze zaczynają się ludzie zastanawiać nad kwestją „to do something“ (trzeba coś robić). Rozmaici rozmaite znajdują rozwiązania i sposoby wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Eleganckie i zręczne posunięcie uczyniła np. lady Darnley, posiadaczka pięknego majątku rodowego i pałacu Cohan Hall, w hrabstkie Kent. Lady Darnely otworzyła w pałacu restaurację. Pomyśleć, restauracja w pałacu, w którym mieszkał mąż Marji Stuart, lord Darnley, ojciec króla Anglji, Jakóba I-go.

Właścicielka historycznego pałacu wybudowanego w stylu elżbietańskim, zamieniła na restaurację jedno ze skrzydeł pałacowych, zwrócone frontem do parku i stawu. W sali restauracyjnej, przebudowanej w stylu renesansu włoskiego, powiesiła lady Darnley portret Marji Stuart. Restauracja Darnley cieszy się niezwykłem powodzeniem wśród zamożnych sfer londyńskich i do dobrego tonu należy dzisiaj wycieczka do Cobham Hall, uwieńczona zwiedzaniem historycznego pałacu oraz lunchem w restauracji, której właścicielką jest lady, spokrewniona tak blisko z królewskim rodem Stuartów. Gdy przyjdzie week-end, dziesiątki eleganckich aut pędzi wspaniałą szosą do Cobham-Hall, całe ich rzędy parkują przed wjazdem do pałacu, a o miejsce w sali restauracyjnej wcale nie tak łatwo.

BYS.

Samolotem do stratosfery



Słynny amerykański lotnik Willey Post zamierza w najbliższym czasie dokonać niezwykle ciekawego lotu w stratosferze z San Francisco do Nowego Jorku. Będzie to pierwsza próba komunikacji w stratosferze. Do przedsięwzięcia tego przygotował sobie lotnik aparat ze specjalnym silnikiem oraz specjalny ubiór, mający uchronić go od wszelkich oddziaływań atmosferycznych w stratosferze. Na zdjęciu Willey Post w tym ubiorze.

Wszystko w porządeczku

— Fipciu, nakaz płatniczy przyniośli, na podatek mieszkaniowy, żeby to wszyscy... — tu nastąpiło tradycyjne, konieczne, nieodwołalne wymienienie kilkudziesięciu setek złych duchów, jakby one mogły coś pomóc, nawet gdyby im nieszczęsny płatnik grzeszną duszę zapisał. Ten artykuł także staniał, w piekle także kryzys i nadmiar towaru, magazyny pełne, podaż nie stoi w równowadze z popytem i kopyta djabelskie starły się od noszenia niegodzijaszów do kotłów z palącą się smołą, słowem, nadprodukcja grzeszników.

— Daj — rzekła potulna żona — schowam żeby było w porządku, jak trzeba będzie płacić.

Schowała, porządna kobieta, niema co mówić. Przychodzi termin, w gazecie stojało, że się przypomina i tak dalej, bo potem zajęcia, kary za zwłoki i tak dalej, znamy, znamy.

— Fipciu, gdzie masz nakaz płatniczy na podatek mieszkaniowy, żeby ich wszyscy... — tu znów to co wyżej — trzeba, niema rady, iść i płacić, chociaż nie mam z czego.

— Zaraz, zaraz, powinno być w szufladce, zobacz tam Zosieczko, moje dziecko.

Zosieczka, grzeczne dziecko, szuka, przewraca, przebiera papierki, i wreszcie oświadcza:

— Niema mamo, wszystko przeszukałam.

— Nie może być! Przecie tam było, sama schowałam, poszukaj dobrze, musi być... wszystko porozrzucałaś, gdzież ja teraz się zorjentuję... — biadolenie, szukanie, przebieranie papierów. Rozstąp się ziemio, niema. Gdzie może być? Nikt nie wyjmował, nikt nie przebierał.

— Któż tu zaglądał do mojej szuflady? Bo to zawsze ktoś musi nos wściubić... bo to ty, bo to gdyby u mnie było w biurku... bo to jak wszystkie kłopoty domowe na mnie — jęczy żona.

— Bo to baby zawsze bezładne! — burczy mąż.

— A kto zgubił klucze od kasy? — przypomniała żona.

— A kto zapodział klucz od zatrzasku? — wypomina mąż.

— Mamo, czy kto nie widział mojego różowego sweteru, powinien być w szufladzie, a niema? Julcia, gdzie mój sweter?

— A ciż ja jego brała, na co on mnie? — odgryza się wierna i uczciwa sługa.

— Gdzie nakaz, gdzie nakaz płatniczy, bo zapłacimy karę?...

— A czemu zawczasu nie poszukałaś?

— Bo byłam pewna, że tu jest, jakże może nie być, w powietrze nie uleciał! Kto go mógł zapodziać? Dzieci, mężu, Julciu, szukajcie, może do kosza wrzucili, ale kto i poco?

— Niejuż psiuczek chwycił, widziała ja ja kiści zielony papier, badział się po podłodze zawczoraj, to ja rzuciła do pieca — objaśnia sługa. — A ot sweter, toż kotka na nim śpi.

— Jezus Marja! Ale nie, nakaz był na białym papierze, a może na zielonym?

Nikt nie pamięta, zdania są podzielone, wersje co do ewentualnego umieszczenia też, przychodzi dzień terminu płatności, kara wisi, już spadła, a wtedy... naturalnie, że nie wcześnie, bo sprzęty i rzeczy mają swego złego ducha, który je odwodzi od posłuszeństwa ludziom, więc właśnie nazajutrz, po niewczasie, wyłazi ze złośliwym triumfem zaklęty papierek z czytanej przed miesiącem książki, którą przypadkiem wzięto z półki.

A tak łatwo zbierać nakazy, kwity i wszelkie urzędowe papierki do jednego miejsca, szufladki czy teczki. I piekiełka w domu by się uniknęło i przedawnienia.

Knox.

obfitości rosnących czernic i brusnic oraz grzybów dla poprawienia więziennego wiktu, zamiast zezwolenia więźniom łapania ryb w licznych jeziorach sołowieckich (nie mówię już o morzu, do którego dostęp był nam wzbroniony), — zasadzano więźniów do produkowania lalek, a w przepełnionych rybą jeziorach hodowano ondatry, rodzaj szczura wodnego, ze względu na jego skórkę, która podobno jest bardzo cenioną na targach futrzarskich.

Mój przyjaciel więc pracował w Kustpromie w charakterze lalkarza i wyspecjalizował się w malowaniu oczu lalkom. Wykonywał tę robotę con amore.

Miał pewną idée fixe: nienawidził Niemców i wszystkiego, co niemieckie. Dochodził w tem do takiej przesady, że nie widział w duchu narodu niemieckiego żadnych cech dodatnich. Goete dlań nie był genjuszem, lecz partaczem.

Pewnego razu stojąc pod ścianą w kurytarzu baraku pod głośnikiem radjowym i słuchając w nocy nadawane nam z kawiarni europejskich fokstroty, zapytałem diadię Miszę:

— Diadia Misza! Chciałoby się być tam..? Słyszysz: gwar rozmów, o! szkło jakieś brzękło, dźwięki fokstrota... tam ludzie ubrani po ludzku, syci...

— Jabym tam być nie chciał! — odparł mi krótko diadia Misza.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— Nie chciałbym być za granicą. Tam na nas patrzą z litością lub z pogardą... Do czegośmy doprowadzili Rosję!.. Ja nie chcę tych spojrzeń! Wolę być tu.

— A gdyby interwencja?.. Gdyby przyszedł **ktoś** i położył kres tej niewoli?

— Ja nie chcę! — krzyknął groźnie diadia Misza — ja sam w obronie Rosji chwycę za karabin! — i piąstki starcze groźnie się podniosły do góry. — Wolę taką władzę, jaka jest, niż okupację cudzoziemców. Bądź co bądź to władza nasza, rosyjska. Jabym nie ścierpiał, gdyby jaki parszywy Niemiec...

— Dlaczego, diadia Misza, tak nienawidzisz Niemców? — zapytałem.

Diadia Misza pochylił mi się do ucha i wyszeptał:

— To oni... To oni zrobili... To oni przywieźli go nam w zaplombowanym wagonie...

A! zrozumiałam!..

Diadia Misza, jak i większość nas, lubił maszyć. Zapytałem go raz o temat jego marzeń.

— Marzę — powiedział — że jest lato, że jestem w swojej willi pod Petersburgiem... Przyjechałeś do mnie w gościnę. Oprowadzam cię po swoim parku, tam u mnie było bardzo ładnie, dużo kwiatów, fontanna... (Żona lubiła kwiaty). Siadamy na ławeczce naprzeciw fontanny... Wspominamy czasy Sołowieckie, śmiejemy się... Potem idziemy na śniadanie... Mój pokój stołowy miał kremowe o jedwabistym połysku obicie.

Tutaj następował opis menu śniadaniowego.

Marzył, lecz, naturalnie, nie wierzył w lepszą dolę. Niedługo przed jego zaaresztowaniem umarła mu żona, którą bardzo kochał. Oczyszczając kartofle, skaleczyła się w palec i umarła z zakażenia krwi. Chował, jak relikwię fotografję korpulentnej blondynki z miłym uśmiechem na ustach.

Sześćdziesięcioletni diadia Misza wycierał ukradkiem łzy, płynące z oczu, gdy spoglądał na portret swej towarzyszki życia.

— Prędko umrę — mawiał nieraz. — Nogi mi puchną, to od serca... A jeżeli zbyt długo śmierć nie będzie przychodziła, nożem po gardle — i dość!

Diadię Miszę zakwalifikowano jako inwalidę i pognano do kwarantanny w celu wywiezienia następnie na wygnanie. Stojąc w oknie baraku widziałem jak, uginając się pod ciężarem swych tłomoków, powędrował z całą partją takichże, jak on, inwalidów. Gdy partja przystanęła przed bramą, celem sprawdzenia liczby więźniów, dawał mi zdaleka pożegnalne znaki ręką...

Słyszałem, że w kwarantannie usiłował popełnić samobójstwo, lecz współwięźniowie wyrwali mu nóż z ręki.

F. Olechnowicz.

NA OSTATNIM ETAPIE

Z Pragi do Wilna

PRAGA, (PAT). — Uczestnicy zawodów samolotów turystycznych dookoła Europy wystartowali dziś rano z lotniska praskiego Kbelicze w następującej kolejności:

Dudziński	5.43
Zacek	5.54
Włodarkiewicz	5.45
Macpherson	5.46
Ambruz	5.50
Pasewald	5.50
Giedgowd	5.52
Hubrich	5.53
Balcer	5.53
Seideman	5.54
Anderle	5.54
Osterkamp	5.56
Skrzypiński	5.58
Płonczyński	6.00
Karpiński	6.03 poza konk.
Bajan	6.11
Buczyński	6.12
Francois	6.15
Sanzin	6.15
Hirth	6.18

KATOWICE, (PAT). — Przybyli tu lotnicy w następującej kolejności:

Włodarkiewicz	7.13
Balcer	7.22
Giedgowd	7.22
Dudziński	7.23
Pasewald	7.24
Ostekamp	7.25
Zacek	7.26
Seideman	7.26
Anderle	7.31
Macpherson	7.31
Bayer	7.34
Skrzypiński	7.38
Ambruz	7.38
Hubrich	7.40
Płonczyński	7.40
Bajan	7.51
Hirth	7.55
Junck	10.15
Franck	10.16

Dalej przylecieli bez oznaczenia czasu: Sanzin i Francois. Wszystkie samoloty, które wystartowały z Pragi do godz. 8.15 przybyły na lotnisko w Katowicach.

Do dalszego lotu wystartowali z Katowic: Balcer o godz. 7.42, Giedgowd o godz. 7.43, Dudziński o godz. 7.44.

Ambruz	8.10
Hubrich	8.12
Anderle	8.14
Hirth	8.20
Osterkamp	8.23
Bajan	8.45
Sanzin	8.42
François	8.42
Płonczyński	9.13
Karpiński	9.14 poza konk.
Buczyński	10.01

LWÓW, (PAT). — We Lwowie lądowali lotnicy w następującej kolejności:

Giedgowd	9.17
Dudziński	9.24
Pasewald	9.31
Seideman	9.37
Bayer	9.43
Hubrich	9.46
Ambruz	9.48
Zacek	9.48
Anderle	9.47
Skrzypiński	9.56
Hirth	10.01
Płonczyński	10.55
Karpiński	11.15 poza konk.
Buczyński	11.40
Balcer	12.37

Start ze Lwowa do Wilna:

Giedgowd	9.53
Pasewald	9.55
Seideman	10.19
Hubrich	10.28
Skrzypiński	10.29
Osterkamp	10.49
Hirth	10.38
Bayer	10.37
Zacek	10.37
Ambruz	10.36
Anderle	10.37
Francois	11.30
Sanzin	11.13
Bajan	11.60
Karpiński	12.12 poza konk.
Płonczyński	12.09
Francke	14.51



WYPADKI

Balcera, Buczyńskiego, Włodarkiewicza, Dudzinskiego i Macphersona.

KATOWICE, (PAT). — Balcer, który wystartował o godz. 7.42 spowodu defektu motoru zmuszony był do powrotu na lotnisko katowickie.

KATOWICE, (PAT). — Samolot Balcera został poddany badaniu. Samolot Buczyńskiego doznał również małego uszkodzenia z Pragi do Katowic, został jednak już naprawiony i ma wystartować do dalszego lotu.

O godz. 9.47 nadeszła do Katowic wiadomość, że Włodarkiewicz Nr. 5, przymusowo lądował w Słotwina — Brzesko koło Lwowa. Natychmiast została wysłana z lotniska katowickiego pomoc techniczna.

W aparacie Balcera zauważono pęknięcie sprężarki.

Lotnik Junck uszkodził ostrogę i pozostał na lotnisku w Katowicach.

Balcer, po prowizorycznem naprawieniu silnika o godz. 10.46 wystartował w dalszą drogę bez meldunku, albowiem czas jego startu liczy się poprzedni t. j. godz. 7.42.

WARSZAWA, (PAT). — Pilot Włodarkiewicz według dotychczas otrzymanych wiadomości pozostaje tam, gdzie wylądował przymusowo, pod Tarnowem w Brzesku.

TARNÓW, (PAT). — Samolot pilota Włodarkiewicza, który spowodu uszkodzenia silnika musiał lądować na polach wsi Borzęcin w powiecie dąbrowskim pod Tarnowem przy lądowaniu uszkodził nieco podwozie. Lotnik wyszedł cało. Samolot przetransportowano do niedaleko leżących Mościc, gdzie mechanicy przystąpili natychmiast do naprawy. Przypuszczalny start Włodarkiewicza do dalszego lotu do Lwowa nastąpi jutro rano.

LWÓW, (PAT). — Aparat Dudzińskiego Nr. 61 ma mały defekt. Aparat sprowadzono do hangaru celem naprawy.

LWÓW, (PAT). — Mackperson podczas przymusowego lądowania pod Jaworowem koło Lwowa uszkodził podwozie.

Samolot wojskowy pilotowany przez kapitana Bleichera wystartował po raz drugi do Jaworowa, gdzie wylądował przymusowo Macpherson. Kapitan Bleicher przywiózł Macphersona samolotem na lotnisko lwowskie. Samolot Macphersona załadowano na samochód ciężarowy, który jest w drodze do Lwowa. Lotnicy polscy Balcer i Dudziński przebywają dalej na lotnisku lwowskiem, gdzie dokonywana jest naprawa ich aparatów.

CZTEREJ LOTNICY NOCUJĄ WE LWOWIE.

LWÓW, (PAT). — We Lwowie przenocuje niemiecki lotnik Junck na BF—108, który przybył do Lwowa o godz. 15„38 oraz dwaj lotnicy polscy Balcer i Dudziński. Ponadto noc spędzi we Lwowie angielski lotnik Macpherson, którego samolot przymusowo lądował pod Lwowem i został przyholowany samochodem do Lwowa. Jutro rano lotnicy ci odlecą ze Lwowa w dalszą drogę do Wilna.

FRANCKE NOCUJE W WILNIE.

WILNO, (PAT). — W Wilnie przenocuje lotnik niemiecki Francke pilotujący BF—108. Rano odleci on do Warszawy.

W Wilnie pierwszy Giedgowd

Dzień jak na złość chmurny, więc troska czy Im te obłoki, te szare pokłady waty nie przeszkodzą? Czy nie zmylą tej drogi od Lwowa, nie mającej wytycznych punktów? Wogóle czy im się nie nie stanie?

Tłumy ruszają na Porubanek wszelkiego gatunku wehikułami, dorożkarze i szoferzy mają miny rozpromienione. Zarobek wyjątkowy i obfity. Kto żyw rusza, plebs koleją, piechotą, szkoły truchtem biegną od rana. Dzieciska roznamiętnione, wiedzą lepiej od starszych kto ma jaki numer i jaką punktację. Na Porubanku mechanicy do bójki wieczorem doszli dyskutując o motorach. Porządek przy trybunach utrzymuje policja, bufety obficie zaopatrzone, a niejeden i swoje zapasy przywiózł dla dzieci i przyjaciół. Rozpagadza się, słońce świeci, błękitno i srebrno w przestrzeni, olbrzymia majówka, nie, prawda, wrześniowka otacza kolorowym rozgwarzonym wieńcem bladozielony plac murawy, przerżnięty białą wstęgą startu.

„Ach żeby tylko Polak pierwszy", wzdychają kobiety, którym mężczyźni tłumaczą że to przecie nie ostatni punkt i że to niema znaczenia. Ale one mówią że ma i wskazują na te tłumy młodzieży która z wbitemi w modrosrebrną przestrzeń oczyma czeka biało - czerwonych, polskich barw.

W trybunie honorowej zabierają miejsce woj. Jaszczołt z małżonką, gen. Żeligowski, którego syn, dzielny lotnik objaśnia szczegóły lotu, dyr. Falkowski z żoną, Kur. Szelągowscy i in. Oczekiwanie, przypuszczenia, nasłuchiwanie wiadomości wyzyskiwanych przez megafon...

Na długo przed godziną dwunastą zwarty tłum publiczności zaczął niepokoić się i usilnie wpatrywać w stronę południo-wschodu. Anemicznie stękające głośniki radjowe zapowiedziały bliski przylot pierwszych zawodników.

— Gedgowd przeleciał Lidę godzina 12.02, za nim Possewald, w najbliższym czasie możemy oczekiwać... — padały urywane zdania speakera, który w podnieceniu zbyt często się mylił.

Minuty płynęły zawolno. Nastrój podniecenia wzmagał się. Wtem megafon ryknął nieludzko:

— Proszę państwa słyszę samolot, warkot samolotu, pierwszy zawodnik zbliża się do lotniska. Niewiadomo jeszcze czy Passewald czy Gedgowd.

Znowu sekundy przydługie. W niepewności. Jakiś chłopak z zaciśniętemi wargami wali pięścią w naciągniętą linę i powtarza:

— Polak pierwszy, Polak pierwszy.

Jakaś pani patrzy gdzieś po za chorągwie, ponad hangarem i mówi do siebie głośno:

— Nie, nie może być, nie, nie — Gedgowd...

Morze głów faluje, czeka... Nagle dzieci, ustawione długim gęstym szeregiem prostopadle do trybun, zaczynają krzyczeć.

Krzyk rośnie, wzmaga się. W kilku miejscach tłum przerywa kordon i zalewa trybuny gęstym potokiem gestykulujących żywo ciał. Wszyscy powstają.

— Polak, Polak, Gedgowd. Gedgowd, Polak leci — ryczy jak oszalały głośnik, lecz nikt go nie słucha.

Wszyscy już widzą jak biało czerwony samolot Gedgowda, lecąc nisko nad ziemią, zbliża się do punktu kontrolnego, mija go i szybuje ponad tłumem.

Dzieci krzyczą i klaskają najgłośniej, czapki lecą wgórę.

Dla nich wczoraj zwyciężył Gedgowd.

Zawodnicy na zielonej murawie

Wczoraj na lotnisku w Porubanku padło kilka rekordów. Pierwszy i może największy został pobity przez publiczność, która stawiła się w ilości przeszło 30000 widzów. Drugi rekord padł ze strony organizatorów, którzy mieli szczere chęci wykazania sprężystej organizacji, ale niestety rekord ten wypadł in minus, gdyż było cały szereg rażących usterek technicznych.

Następny rekord padł ze strony zainteresowania dziennikarzy, którzy stawili się in corpore, zapełniając szczelnie lożę prasową, wylewając swoje gorzkie żale, że nie pozwolono im dostać się wgłąb lotniska. Narzekań było sporo, a są one słuszne, gdyż inaczej obserwuje się z kilku metrów od samolotu, a inaczej z odległości lornetki. Niezadowolenie dziennikarzy jest więc również rekordowe, naczelne władze Aeroklubu R. P. postąpiły mylnie, ograniczając dziennikarzom wstęp na lotnisko.

Ostatni rekord należy do zawodników. O nich więc teraz pomówmy. Po otrzymaniu telefonicznej wiadomości ze Lwowa, że o prowadzenie na ostatnim odcinku trasy toczy się zawzięta walka między Giedgowdem, a Pasewaldtem — zainteresowanie wzrosło do punktu kulminacyjnego. Chociaż przybycie na lotnisko do Wilna jak również do Warszawy nie miało mieć większego znaczenia to jednak chodziło poszczególnemu zawodnikowi, by pierwszemu lądować w Warszawie. Walka ta dała dużo emocji, a i ożywiła publiczność.

Ku ogólnej radości zgromadzonych nad lotniskiem ukazał się pierwszy samolot Giedgowda, który po załatwieniu formalności meldunkowych nie chciał ani na chwilę zatrzymać się dłużej w Wilnie, niż tego wymagała formalność. Giedgowd czule witał się ze swoim bratem, który obecnie przebywa w Wilnie, a gdy powiedziano mu, że jest na lotnisku matka, to nie chciał witać się z nią, by się zbytnio nie rozczulać. Giedgowd po nalaniu benzyny natychmiast wystartował do Warszawy by tam zbierać sukcesy lotnika, który pierwszy wylądował. Trzeba bowiem wiedzieć, że Pasewaldt był za nim o 3 minuty, a więc jak lekkoatleci powiedzieliby o jedną pierś.

Po wylądowaniu Giedgowda zaraz na lotnisku znalazł się Niemiec, który też śpieszył, by nadrobić przynajmniej kilka minut. Benzyna leje się litrami. Obsługa lepiej jednak pracuje przy samolocie Niemca, co ze smutkiem stwierdzamy.

(D. c. artykułu na str. 6-tej).

Na ostatnim etapie

(Dokończenie art. ze str. 5-tej).

Po ochłonięciu z tych pierwszych wrażeń nadchodzą inne. Oto prawie jednocześnie lądują na lotnisku samoloty niemieckie. Przylatują tutaj groźni rywale Bajana i Płończyńskiego: Seideman, Osterkamp, Bayer i Hubrich posilają się przez dłuższy okres czasu. Jedzą więc oni czekoladę, popijają wodę sodową i rozmawiają z sędziami, czy też z obsługą. Niemcy są bardzo zadowoleni z organizacji i z przyjęcia na lotniskach w Polsce. Cieszą się jednak, że już kończy się ten iście gigantyczny lot.

Drugim Polakiem lądującym na Porubanku jest Skrzypiński, a dopiero po nim nadlatują zawodnicy Czescy. Samoloty czeskie są koloru zielonego. Zacek, Anderle i Ambruz lądują prawie jednocześnie, by jednocześnie również wystartować.

Publiczność z ogromnem zaciekawieniem i niecierpliwością oczekuje Bajana, ukazanie się którego powitane zostało burzą oklasków. Bajan wylądował w Wilnie o godz. 13 min. 38, a wystartował dopiero o godz. 15 min. 14, a więc 36 minut spędził na Porubanku. Udało nam się zamienić z nim kilka słów. Bajan jest przemęczony. Do Lwowa śpieszył, bo tam są jego krewni, a do Wilna leciał bo to miłe miasto, do Warszawy zaś leci, bo to już... koniec. Jest on jednak pełen nadziei, że w niedzielę uda mu się zwyciężyć. Leci bardzo regularnie i nie traci cennych punktów. W bufecie spożył on małe śniadanko, a wystartował przepiękną świecą, żegnając się z publicznością, nad którą przeleciał pięknem półkolem.

Bardzo czułe spotkanie było Karpińskiego, który leci poza konkursem. Karpiński spotkał w Wilnie swoją siostrę. Mała dziewczynka wręczyła mu maskotę. Karpiński żali się, że miał pecha z maszyną, na której nie chciał lecieć.

Samoloty włoskie robią furorę. Są one piękną dekoracją lotniska. Wyglądają jak kwiaty rozsypane na zielonej łące. Czerwony ich kolor jest rzeczywiście zachwycający. Wiemy bowiem dobrze, że Włosi nie wchodzą faktycznie w rachubę przy pojedynku o pierwsze miejsce. Nie znaczy to jednak, żeby nie mieli oni zrobić dobrego wrażenia. Po wylądowaniu Włochów Francoisa i Sanzina nadlatuje drugi faworyt Challengu Płonczyński, który miał pod Lwowem drobny wypadek z samolotem. Płonczyński otrzymuje kwiaty i życzenia na drogę. Po nim nadlatuje jeszcze jeden samolot polski Buczyńskiego, a potem mamy bardzo długą bo dwugodzinną przerwę.

O godz. 17 min. 11 ląduje aparat Niemiecki Messerschmidt Franka. Lotnik Frank postanowił noc spędzić w Wilnie. Wystartuje on dopiero dzisiaj do Warszawy.

Dziś więc od samego rana lotnisko na Porubanku będzie czynne, bo trzeba spodziewać się, że przylecą koło godziny 8—10 pozostałe samoloty.

Dzień wczorajszy był więc dniem rekordów. Dzień przelotu uczestników Challenge'u przez Wilno zostanie na długo w pamięci, i nietylko w pamięci widzów ale również i lotników, którzy otrzymali od Aeroklubu Wileńskiego i Komitetu Challenge'owego w Wilnie bardzo estetyczne plakiety pamiątkowe.

Na pociechę organizatorom trzeba powiedzieć, że bałagan był nieco mniejszy niż na lotach Północno Wschodniej Polski. Daje się więc zauważyć nieznaczny krok naprzód.

Dziennikarze zaś powinni „prosić“ o większe dla siebie prawa i o lepsze dni dla Aeroklubu wileńskiego, który jak się rozbuduje, otrzymując trybunę nieco lepszą od obecnej, to i porządek może będzie nieco lepszy od wczorajszego.

W każdym bądź razie najbardziej imponuje rekord bity przez publiczność, w świetle którego gasną wszystkie inne za wyjątkiem rekordu sportowego, który ostatnio mierzony będzie w niedzielę w Warszawie na emocjonującej próbie szybkości.

Czas przylotu i odlotu zawodn. na Porubanku

Lotnik	ląd.	start
Giedgowd	12.27	12.49
Pasewald	12.30	12.56
Seideman	12.50	13.27
Osterkamp	12.52	13.35
Bayer	12.54	13.19
Hubrich	12.59	13.36
Skrzypiński	13.10	13.37
Zacek	13.18	14.10
Anderle	13.18	14.10
Ambruz	13.19	14.10
Hirth	13.24	14.01
Bajan	13.58	15.14
Francois	14.13	15.01
Sanzin	14.14	15.01
Płonczyński	14.55	15.45
Buczyński	15.06	16.05

(Wiadomości o przylocie zawodników do Warszawy na str. 1-ej).

KURJER SPORTOWY

MECZ PIŁKARSKI DRUKARZ — ŻAKS.

Dziś, t. j. w sobotę dn. 15 b. m. o godz. 3,30 na boisku 6 p. p. Leg. odbędzie się mecz piłkarski ŻAKS. — DRUKARZ.

W ramach meczu będzie obchodzony dwudziestoletni jubileusz znanego piłkarza W. Drozdowicza.

MECZ LEKKOATLETYCZNY OGNISKO K. P. W. — Ż. A. K. S.

W niedzielę o godz. 9 rano na boisku Ośrodka W. F. odbędzie się zapowiadany przed tygodniem mecz lekkoatletyczny Ognisko K. P. W — Ż. A. K. S.

Program tego meczu jest bardzo bogaty. Obejmuje on konkurencje pań i panów. Z każdego klubu startuje po 2-ch zawodników do poszczególnych konkurencyj.

Lekkoatleci Ogniska proszeni są o punktualne i konieczne przybycie na boisko.

MARSZ STRZELCA NA POS.

Członkowie Związku Strzeleckiego masowo zaczynają zdobywać POS., przeprowadzając nietylko próby, ale i kursy przygotowawcze.

Ostatnio właśnie odbył się marsz na POS. który zgromadził na szosie grodzieńskiej 108 strzelców, wśród których zauważyliśmy p. dyr. Abłamowicza.

W marszu wzięły również udział i panie, wypełniając przewidziane minima.

Marszem kierował p. Kaleński.

PRASA MARSYLJI O WALASIEWICZÓWNIE.

Wyjazd Walasiewiczówny do Japonji wraz z reprezentacją kobiecą Japonji wywołał w Marsylji bardzo duże zainteresowanie. Miejscowe dzienniki zamieściły fotografje i wywiady z naszą rekordzistką nazywając ją „najszybszą kobietą świata“. Dzienniki marsylskie podkreślają przy tej okazji, że Walasiewiczówna jest pierwszą europejską zawodniczką zaproszoną do krainy Wschodzącego Słońca.

ŻYWA GAZETKA SPORTOWA.

Akademicki Związek Sportowy przypominał ubiegłej soboty swoje dawne dzieje, organizując „żywą gazetkę“ pod tyt. „Regaty humoru“.

Nie powiem jednak żeby tekst gazetki był bardzo humorystyczny. Jedynie może ostatni występ Józefoweczki był pod względem humoru rzeczywiście udanym punktem programu.

Trzeba jednak z całym uznaniem przyznać, że gazetka była starannie przygotowana i wypadła nieźle. Zbyt dużo posiadała może niepotrzebnego sentymentalizmu, a i osobistych wycieczek, które były niezrozumiałe dla szerszego ogółu.

Najlepiej wypadły melodeklamacje p. E. Zieniewicza, który ułożył cały tekst gazetki. Szwankowała muzyka. Gitary zawiodły całkowicie, a śpiew bez akompanjamentu jest tem czem jazda żaglówką bez wiatru.

Najbardziej podobały się zgromadzonej publiczności djalogi z których najlepszym była rozmowa ojca z synem w czasie zwiedzania pamiątek po AZS. Niezłe były również wyjątki z „Kurjera Matrymonjalnego“.

Zespół śpiewaczy składał się z pp.: Hołowni, Kwiatkowskiego i Zieniewicza.

MOTOCYKLIŚCI STRZELCA TRENUJĄ.

Dowiadujemy się, iż motocykliści Strzelca szykują się nadzwyczaj starannie do zawodów motocyklowo-strzeleckich jakie mają się odbyć w Kielcach na trasie Kielce—Kraków. Wilnianie trenują obecnie w strzelaniu, oraz zaczynają zapoznawać sie z terenoznawstwem, zdejmując szkice.

Zawody motocyklowo-strzeleckie odbędą się 15 września. Strzelec wileński zamierza wysłać 9 zawodników i kierownika.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Trzeba urządzić Wystawę Garbarską

Wilno powoli staje się miastem targów i wystaw. W ciągu ostatnich lat mieliśmy szereg tego rodzaju imprez, zaczynając od Targów Północno-Wschodnich, a kończąc na „wystawianiach“ szyb w sklepach żydowskich podczas pamiętnych zajść w r. 1930.

Nie wszystkie, co prawda, wystawy miały co do wystawiania, ale znać w tem dowcip rodowitych Wilnian. Nie sztuka wyładować gmachy i place różnemi różnościami, ściągnąć gości i sapiąc z zadowolenia, imponować im swoim, czasem wątpliwej wartości i pochodzenia, dorobkiem. Ale zareklamować szumnie, opisać barwnie, jak raroga, coś, co się ma niby zrobić, a nie robi się, spowodować napływ publiczności swojej i nieswojej, pokazać im guzik, a potem znów urządzić podobną hecę i znów mieć gości — to jest dopiero sztuka i na tem polu mamy za sobą znaczny dorobek, którym nie wszyscy mogą się pochwalić. Trudno, do wszystkiego trzeba mieć talent.

A skorośmy już tak wielkiej wprawy nabrali w urządzaniu targów i wystaw i tak wybitnych mamy fachowców — trzebaby nagwałt, żeby inni nie ubiegli, zorganizować jeszcze jedną wystawę — garbarską — z oddziałem futrzarskim.

Nie taką garbarską, co to pokazuje się skóry wołowe i zelówki, branzle i bukaty, juchty i chromy i inne, dla fachowców tylko zrozumiałe produkta. Nasza wystawa garbarska byłaby nawskroś oryginalną. I ze względu na eksponaty, i na eksponentów.

Czołowe miejsce na wystawie zajęłyby eksponaty rządowe i samorządowe. W oddzielnych szafkach oszklonych i gablotkach — poborcy magistraccy, sekwestratorzy, komornicy. A obok nich — skórki, skórki, skórki... Przy poborcach magistrackich — najmniej po trzy: skórka za podatki, skórka za wodę, skórka za elektryczność, które się zdziera z mieszkańców systematycznie i oddawna. Przy sekwestratorach i komornikach — też asortymenty skórek, od najdroższych, białych, wydelikaconych do najlichszych, prostych, czarnych. Tych ostatnich zebrałoby się najwięcej.

Osobne miejsce zająłby pawilon ubezpieczalni społecznej. Wystawiłaby ta instytucja potrójne i poczwórne, bardzo dobrze wyrobione skórki, ściągnięte za składki tudzież bogaty asortyment żył i kiszek, wyciągniętych z klientów ambulatorjów podczas miesięcznych wędrówek po poradniach: sto razy do okienek, raz do lekarza. W oddzielnej gablotce — kolekcja pięknych żylaczków, których nabawiają się klienci podczas wystawania w kolejkach. A w oddziale futrzarskim — włosy, które stają dęba na myśl o potrzebie dostania się do lekarza kasowego oraz siwe włosy niemowlęcia, które matka przyniosła do przychodni dla zaszczepienia ospy i które, po długiem oczekiwaniu, ubezpieczalnia pogrzebała na własny koszt już jako staruszka. Fachowych wyjaśnień udzielaliby tu urzędnicy ubezpieczalni.

Z wystawców prywatnych okazale mógłby wystąpić lombard, zwłaszcza ten z Hetmańskiej. Skórek, które zdziera z uboższej ludności, powinien mieć tak dużo, a do tego tak różnorodnych, że urządzenie większego pawilonu nie przedstawiałoby dlań większych trudności.

Niemniej licznie mogliby obesłać wystawę sprzedawcy gotowych ubrań. Mimo, iż gatunek wystawionych w ich pawilonie skórek nie imponowałby jakością, gdyż mają przeważnie skórki proste, słabo wyrobione, zato w ogromnej ilości, gdyż zwykli po cztery, pięć i więcej zdzierać z jednego osobnika.

Wystawę uzupełniłby mogli drobniejsi eksponenci, jak handlarze, przekupnie, różni pośrednicy, którzy przy każdej okazji nadskubują skórki konsumentów i mogliby się zdobyć na parę lub kilka skórek.

Zresztą, fachowcy sami najlepiej wiedzą, z czyim udziałem i jak zorganizowałoby się wystawę, którą tu zaprojektowaliśmy.

Grunt, to inicjatywa, a tę właśnie dajemy.

...wicz.



Model fregaty greckiej

PRZYBYLI WOJACY

O dwunastej zaczęło iść ulicą Mickiewicza powracające z ćwiczeń wojsko. Szło chyba godzinę. Pierwszy pułk, piąty, szósty, potem saperzy, 1-szy PAL. Ogorzali, czarni, niczem Kafrowie. Możnaby pomyśleć, żeto wojsko kolonjalne, kolorowe, które przyjechało z owej, narzucanej kiedyś Polsce Angoli, żeby odpocząć w rodzinnych pieleszach. W zczerniałych, ale hardych twarzach, w ociężałych nogach, schylonych grzbietach wyczuwało się piekielne znużenie, wyczerpanie, wymęczenie w ciągu wielotygodniowej, nieprzerwanej mordęgi w polu. Ale na komendę: „Baczność! w prawo patrz!" setki i tysiące nóg prężyły się i wybijały takt marsza, grzbiety prostowały się, rogata dusza żołnierska robiła swoje i tylko po białych od kurzu butach, rzęsistych kroplach potu i gałązkach wiklinowych, któremi zamiast batów, żołnierze popędzali konie, można było poznać, że to nie zwykła defilada, lecz końcowy etap długiej i zaszczytnej drogi.

Uśmiech błąkał się cały niemal czas na ustach przyjmującego defiladę gen Skwarczyńskiego. Uśmiechem witał oficerów i żołnierzy. A zarazem uśmiechem tym żegnał się z żołnierzami. Ostatni dzień maszerowali wczoraj w ordynku. Dano im do reszty zasmakować twardego, żołnierskiego chleba, nauczono i pokazano, co żołnierz może i powinien zrobić, czego Ojczyzna od niego wymaga. A teraz — do domu, do cywila.

Wiedzą o tem żołnierze. I dlatego chyba tak śpieszyli wczoraj do koszar. Bo chociaż i dobrze w wojsku, ale zawsze dom i rodzina nęci.

Pracownicy państwowi w Polsce

Ogólna liczba pracowników państwowych w Polsce (urzędnicy, sędziowie, nauczyciele i t. d. oraz funkcjonarjusze niżsi) wynosi, według budżetu na rok 1934/35 — 441.000 osób. Z liczby tej przypada na ministerstwo spraw wojskowych 67.000 osób, na ministerstwo spraw wewnętrznych 41.000 osób, na ministerstwo skarbu 25.000, na ministerstwo sprawiedliwości 21.000, na ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego 84.000 (w tem nauczyciele 77000) oraz na przedsiębiorstwa i monopole państwowe 192.000 osób, w tem na polskie koleje państwowe 144.000 osób.

W porównaniu z rokiem budżetowym 1933/34 liczba pracowników państwowych zwiększyła się o 3.000 osób, w porównaniu zaś z r. 1932/33 zmniejszyła się o 10.000 osób.

Pełna tabela wygranych w 8-m dniu ciągnienia 4 klasy 30-ej Polskiej Loterji Klasowej

GŁÓWNE WYGRANE

I.

Po Zł. 10.000: 40403 97581 141491 167985

Po Zł. 5.000: 128213

Po Zł. 2.000: 641 11129 19954 25921 28298 30212 40846 51409 53137 68897 75269 115474 122886 130434 148585 154656 164466

Po Zł. 1.000: 5263 7124 7455 9576 9931 18848 19879 23908 23962 25975 37088 38567 40985 41388 50870 59007 65726 67934 71581 73543 80239 90547 93546 95090 98527 99737 103326 105780 136683 137169 137629 138825 142332 144857 145413 145755 146073 148135 152798 153320 158585 160024 164342 167992 168698

II.

Zł. 50.000 na nr 124608.

Zł. 10.000 na n-ry: 8004 24804 78787 89019 156739.

Zł. 5.000 na n-ry: 14672 41165 63173 104978 118660 147566 162872.

Zł. 2.000 na n-ry: 18571 33683 50572 52816 59558 61697 80665 90673 91034 92244 98429 110855 122764 127929 155454

Zł. 1.000 na n-ry: 2203 4689 7322 10446 41905 42568 47418 54433 61048 83004 85752 98291 104312 106676 110043 111991 118125 123833 132066 138981 140834 147848 151150 152322 154439 156552.

STAWKI

I i II-gie ciągnienie

61 288 95 323 450 56 541 619 37 744 90 895 931 1230 80 324 95 484 558 613 732 936 2141 64 221 38 515 59 637 75 807 37 59 85 991 3029 47 186 323 86 404 521 82 864 910 4285 459 600 39 817 952 5191 216 20 360 426 629 707 52 6262 85 383 730 71 888 932 7001 170 260 372 491 750 930 85 86 8048 103 218 71 528 91 620 30 896 982 9091 133 75 244 66 357 564 648 907 8

10026 84 150 246 337 76 80 529 69 683 710 880 11022 25 222 27 38 405 546 97 633 48 83 711 993 12152 53 346 407 549 640 863 987 13127 235 489 544 640 69 75 749 78 99 14070 258 85 315 86 90 482 593 602 833 919 15085 151 86 254 65 74 83 84 371 490 672 791 924 25 16048 229 314 509 615 783 91 17067 107 252 336 507 84 602 3 749 814 17 54 18121 624 821 19058 208 21 79 302 48 487 790 865

20030 62 237 53 365 93 410 605 91 731 923 21030 389 462 521 63 806 62 22050 118 27 76 81 335 40 67 43 61 506 13 623 78 819 59 23124 35 49 213 99 402 45 83 99 526 713 15 20 24031 108 18 254 346 31 61 536 643 810 31 940 25045 115 37 79 388 523 48 611 18 30 46 89 717 909 26005 59 536 648 27098 109 247 329 498 666 727 881 28096 114 209 48 63 339 82 461 98 565 817 914 29161 90 259 347 49 890 927

30062 404 9 504 654 827 97 932 91 31189 366 433 87 630 49 93 751 32381 427 82 626 92 972 83 33227 93 436 568 656 757 63 884 924 72 34047 288 454 83 35124 260 98 481 553 620 72 747 76 825 982 36442 612 33 899 37020 83 128 466 561 70 693 772 808 44 993 96 38056 754 842 39072 208 67 73 89 456 651 850 970

40072 83 134 255 394 530 700 915 64 41009 186 212 81 322 427 86 557 683 752 81 42088 184 200 68 308 466 590 603 704 840 43088 134 220 44 562 624 54 727 83 44144 82 92 222 32 39 456 705 71 45151 61 238 89 312 557 720 46050 397 564 814 55 47012 33 103 61 70 208 36 512 14 673 894 962 48072 107 238 321 44 457 519 98 673 776 971 49081 178 213 329 33 49 524 627 894

50027 176 379 594 601 822 30 51009 15 28 121 468 530 803 997 52081 196 227 54 302 418 531 813 46 909 67 78 89 53348 430 64 583 666 959 54218 350 700 914 70 55002 156 215 313 94 413 75 82 577 678 928 56014 63 116 236 51 378 90 612 734 890 964 79 92 57025 567 670 82 84 710 14 65 98 832 61 58056 135 226 52 564 641 821 48 57 59015 53 212 18 336 91 431 53 639 61 797 807 902 38 42 86 95

60613 889 61143 308 656 789 864 974 62029 120 22 236 62 385 507 54 62 880 967 63025 32 59 75 117 323 91 461 700 87 92 86 64089 134 72 82 219 362 426 52 80 605 23 67 744 65114 227 356 70 468 748 865 964 66017 305 447 599 677 709 815 907 67039 379 475 688 90 837 68001 16 346 78 421 40 515 68 79 638 745 69025 295 458 576 799

70030 235 92 727 95 71101 33 469 576 637 798 72077 123 316 70 445 49 531 838 958 73480 650 98 868 77 945 58 93 74033 215 24 77 554 60 810 964 75140 72 463 66 72 616 773

76313 43 481 559 77713 918 60 78084 260 534 706 35 79 862 963 88 79020 277 366 88 435 702 20 23 920.

80016 30 279 85 306 451 621 944 92 81046 50 113 31 56 250 385 880 82141 368 841 900 70 83091 92 376 677 97 752 60 823 84031 71 191 276 858 910 29 38 85234 323 53 543 49 659 725 81 834 59 54 66047 232 343 476 543 650 966 87118 292 407 80 801 88048 75 95 141 296 317 42 500 7 95 630 92 849 969 79 89083 212 300 83 506 16 67 756 37 829 950.

90050 188 203 11 94 423 561 725 91283 303 13 676 79 709 41 75 805 74 900 90 92110 364 644 48 713 859 82 992 93014 58 96 119 81 407 23 51 67 68 548 50 56 624 94218 21 407 507 82 777 955 95028 57 86 113 28 69 299 632 714 98 842 96124 36 61 73 228 41 71 367 69 664 703 831 45 944 98 97070 82 109 46 212 301 13 503 55 625 861 910 51 65 98004 5 30 245 344 425 32 43 71 512 94 774 871 903 99042 85 204 39 48 98 389 482 500 11 68 782 900.

100092 109 19 332 452 605 56 86 946 89 101098 133 74 240 365 468 75 91 521 632 740 99 864 975 102100 47 282 308 407 99 601 21 751 103115 29 47 256 73 76 411 536 64 653 90 736 42 80 801 985 104113 221 364 446 58 539 86 759 801 105178 309 69 402 79 578 710 44 49 92 917 55 58 106102 241 440 94 107050 93 596 683 847 82 870 108017 76 179 290 381 471 554 68 605 701 846 52 981 109214 90 402 27 67 540 625 757 835 970 96.

110082 106 54 86 87 218 28 399 479 557 74 629 702 876 111010 91 576 648 112013 336 456 75 548 660 750 113020 97 124 253 350 485 642 47 601 98 764 74 93 828 114135 76 416 62 86 94 810 950 115001 42 78 170 263 409 59 528 63 660 80 745 840 57 62 116025 84 91 314 15 495 817 38 117029 135 44 219 36 349 607 44 988 118132 62 227 46 62 411 535 617 56 82 798 811 63 80 91 945 119297 445 82 625 55 93 751 64 844 958.

120018 40 36 296 415 96 514 30 751 831 121072 136 52 487 545 862 9[illegible] 122100 337 52 445 51 64 576 892 942 123047 217 416 59 63 574 83 643 722 65 124034 126 54 207 99 447 645 52 734 36 62 80 125031 120 52 247 486 534 730 70 922 29 126132 223 326 72 77 415 522 42 774 919 127000 411 61 89 522 943 83 128246 59 87 332 77 469 521 635 736 56 814 74 129010 71 218 44 492 502.

130104 19 20 301 49 581 773 88 887 982 131062 84 102 283 398 403 943 90 132052 116 245 378 93 643 55 76 706 89 133116 349 98 416 47 97 545 89 700 12 78 805 78 134015 65 93 365 83 624 74 720 827 39 967 135029 44 94 143 239 329 80 454 507 610 20 91 770 136042 79 92 317 49 648 59 895 137025 222 372 579 642 825 95 138373 573 607 14 52 812 905 15 139045 203 409 87 514 637 854 78.

140131 248 89 331 94 424 506 32 904 141376 401 571 603 58 73 927 142159 223 36 502 98 628 795 887 926 83 143018 268 328 568 652 790 914 37 144 210 336 432 610 25 81 936 78 145247 301 82 84 429 73 535 63 75 605 32 799 836 96 958 146225 366 478 546 64 643 60 75 751 85 800 68 147064 110 274 315 417 510 58 663 82 717 148329 400 705 52 808 40 92 149056 111 220 45 75 89 330 513 601 33 81 987.

150040 199 287 362 487 530 39 651 823 82 91 936 47 57 151005 182 214 320 414 41 75 82 704 844 86 87 962 152111 106 98 360 434 698 701 70 873 901 153101 77 341 53 57 417 38 750 51 831 906 154182 274 448 72 599 911 28 37 72 155023 150 98 212 375 484 533 56 707 821 44 51 90 999 156046 90 284 817 23 29 907 157002 23 38 142 239 444 582 626 58 67 928 67 89 158117 261 321 35 450 571 637 702 61 815 39 159153 96 349 403 581 87 676 722.

160004 48 126 52 378 565 904 38 57 161115 624 97 603 815 162144 279 473 517 648 715 163149 98 241 374 458 66 634 718 40 981 164095 105 12 268 80 349 69 507 12 99 673 76 94 721 165005 134 360 536 43 643 52 75 721 59 60 892 166015 90 162 288 96 456 941 653 96 840 942 58 91 167154 564 853 918 44 168098 381 593 94 99 712 91 803 92 926 67 80 169095 194 234 386 551 70 642 47 84 706.

III-cie ciągnienie

234 669 801 1563 2217 73 3168 336 405 510 59 735 826 72 914 4277 432 689 815 948 5348 77 91 656 751 6926 360 496 774 81 7024 296 444 535 53 709 817 8183 399 773 9416

10029 100 603 44 764 11873 918 75 12214 331 813 13239 46 421 510 971 14365 401 64 652 77 15297 377 422 25 746 812 41 16126 436 543 609 17048 235 399 649 706 38 89 18348 523 795 19304 556

20205 388 704 875 991 94 21734 22101 255 23273 91 532 851 955 24419 25080 460 726 92 981 26326 664 812 910 27203 33 451 87 832 28766 837 29289 843 76

30235 400 619 58 31241 803 32002 77 85 861 913 74 33080 221 349 687 721 34326 86 448 721 832 34 35154 670 831 82 947 36340 592 984 37104 303 535 652 38002 326 555 666 73 750 937 49 39485 672

40278 450 949 41346 644 713 42179 43046 669 45204 605 46307 831 952 47342 58 515 979 48264 429 535 42 44 650 53 71 749 809 49144 97 354

55523 668 818 51400 541 676 774 52367 450 516 35 965 53053 287 603 54007 290 559 872 55137 469 852 56169 418 65 500 882 57229 700 854 980 58170 83 716 960 95 59209 46 80 344 64 582 757 895

60241 322 648 71 79 800 942 61349 500 92 62059 212 591 701 835 57 995 63206 859 64074 190 624 65043 93 185 200 350 813 66241 457 62 98 529 67127 463 82 625 727 859 68021 121 37 363 479 758 69273 976

70156 72 83 278 558 628 934 71155 301 36 413 992 72458 637 871 73039 62 524 934 74174 75088 375 828 970

76053 94 166 208 394 512 696 747 932 77269 545 78634 863 88 79598 642 831 938.

80152 301 83 735 944 81054 137 62 420 700 83 82069 734 50 811 21 931 83099 152 364 516 845 969 84023 214 42 97 428 34 711 80 85091 201 467 86358 89 542 691 734 87195 216 387 794 827 909 88238 64 534 863 930 59 89024 48 301 988.

90140 50 559 80 639 69 760 871 940 91216 480 594 92132 74 362 93105 311 469 889 983 61 94104 481 623 96354 466 631 45 830 97072 314 900 616 751 82 993 98094 360 415 677 872 88 99041 178 680 704 44.

100129 395 490 705 101035 504 102086 344 538 624 95 785 97 103359 74 104322 956 95 105324 95 852 70 106269 361 400 2 31 526 609 55 107022 39 640 798 854 62 965 108285 731 855 907 51 109069 222 389 453 644 843.

110115 514 959 96 111200 482 592 625 944 50 112107 279 694 785 113031 219 40 789 953 114386 88 412 881 82 115040 146 258 381 768 116041 313 951 117216 305 792 946 118086 392 575 823 49 119091 283 526 36 949.

120109 249 300 514 685 838 56 121036 387 449 738 820 25 43 122262 317 78 781 123278 302 593 810 81 124163 293 742 97 125030 256 395 868 72 126284 301 5 85 477 583 127072 342 624 128180 573 726 810 87 129556 828 941.

130032 74 469 617 846 95 131227 91 694 788 979 132212 29 360 681 717 950 133058 127 64 657 898 134488 694 135475 690 831 981 136443 580 628 960 137049 382 427 919 138028 462 924 54 139079 303 950

140244 83 458 969 141048 251 530 142001 48 690 786 143141 311 555 770 144376 480 777 821 38 145292 326 81 464 633 802 146208 11 30 551 88 809 147021 173 148069 128 254 301 437 516 681 94 917 149206 602 8 820 45 76 952.

150024 230 318 23 508 657 749 95 898 917 151074 261 631 352 906 152063 108 206 747 153810 987 154265 795 155121 25 90 205 441 156610 42 854 157031 59 124 316 67 429 53 642 158428 536 918 159075 120 44 269 393 655 728 846.

160357 561 617 985 161004 260 319 68 446 81 519 736 902 941 55 162487 163186 344 48 993 164116 562 713 165011 520 620 54 737 962 166062 219 61 324 471 167367 705 983 99 168081 216 17 609 855 169108 284 479 85 817 952.

IV-te ciągnienie

127 428 662 723 38 68 966 82 1041 454 82 86 681 747 2247 325 48 860 3204 831 86 4547 5230 513 799 6120 260 565 7214 439 579 851 923 8483 572 79 922 9109 316 75 444 568 605 882 969

10103 487 514 678 812 992 97 11251 39[illegible] 841 12364 466 95 733 13022 132 850 14522 15382 609 938 16119 766 892 17179 226 46 313 460 735 42 911 18064 343 715 42 19438 517 92 98

20272 467 533 784 21050 273 490 661 751 68 892 942 91 22241 52 80 401 529 23025 883 24207 343 869 25024 341 562 752 26226 396 600 935 47 2703 243 445 754 986 28022 148 61 346 722 970 29036 114 220 56 670 833

30250 64 934 31418 515 936 88 32357 603 5 90 886 902 85 33417 962 34036 57 475 35204 399 537 716 891 36155 723 37265 559 648 775 959 99

38526 736 75 964 39577 867 40045 297 334 691 765 95 881 41089 146 255 94 327 638 906 42011 459 81 43079 173 691 876 44077 507 34 864 45020 379 404 71 514 759 75 46137 57 509 807 47149 407 706 32 40 48641 825 49091 101 391 427 617 730

50129 68 208 44 591 51034 985 52093 189 205 562 660 53472 927 54096 150 205 979 55385 514 773 891 993 56048 450 523 726 57042 508 857 58157 219 722 938 59110 874

60007 496 830 79 84 932 59 61004 200 12 680 62012 86 165 410 65 910 32 63171 453 798 815 54 997 64729 34 41 960 65051 143 72 281 453 66039 47 94 306 25 551 738 72 868 907 67079 145 337 803 68028 306 496 69028 631 839 936

70028 295 319 72 938 71398 623 824 72313 856 78 73128 267 602 19 60 74123 271 73 529 30 80 988 75003 296 499 645 949

76103 31 217 411 77088 192 515 623 727 939 78184 251 582 670 781 79430 85 623 731 850 983

80125 316 462 534 861 81444 633 711 82104 384 408 74 83153 335 533 84513 78 813 85105 46 61 367 525 811 86145 875 929 39 87325 43 588 983 88007 86 559 631 61 924 89219 783.

90085 164 393 941 91223 343 427 73 52365 514 698 949 93042 263 680 801 73 917 68 94014 94 450 558 957 90 95109 247 96100 50 85 994 97172 681 865 98218 347 555 769 73 99191 408 823

100460 965 101225 89 342 905 102075 487 789 103149 303 432 37 104475 552 656 77 91 818 940 105004 138 259 94 418 684 718 973 106169 95 333 107020 184 203 526 32 645 811 916 108111 260 584 87 768 109436

110258 518 752 61 11093 458 644 60 844 112055 123 229 90 304 633 930 113017 475 552 773.

114112 21 374 709 84 115564 809 116398 586 766 895 933 117100 591 637 781 118142 463 756 868 119010 235 344 669 819 946

120759 121581 631 746 900 122077 252 331 410 19 123216 595 693 124056 529 665 743 735 80 125172 226 40 514 126186 237 77 127157 208 415 683 860 128045 781 95 832 129285 423 956 77

130062 231 345 73 530 831 916 26 131108 355 452 558 787 919 51 132282 602 737 859 952 133016 523 856 85 913 134146 200 507 776 135019 102 203 515 41 726 997 136276 332 486 905 137607 753 945 138265 85 444 899 139214 405 662 711 809

140003 127 226 430 36 96 585 864 141408 558 70 688 95 767 997 142476 608 858 143157 316 32 533 699 998 144058 218 460 559 611 886 145076 239 364 415 621 903 21 54 146152 214 357 555 66 833 61 974 147177 80 306 962 148383 466 792 852 14902 319 744 55 813 974 78

150075 112 350 446 541 56 151417 527 826 78

152072 232 80 153515 54 718 154383 431 525 793 155662 807 927 156429 733 157501 96 905 158095 607 8 794 840 937 159100 4 243 467 632

160188 203 369 519 68 96 959 161874 76 162024 113 15 97 876 956 163175 616 780 164027 246 515 165249 396 503 819 46 924 166143 237 906 167032 125 77 391 572 695 743 894 941 168071 117 283 403 859 169007 80 159 391 564 755

Złoto z nieba

Astronom amerykański, G. Hawler, który posiada w swoich zbiorach odłamki kilkudziesięciu meteorytów, stwierdził po poddaniu ich analizie chemicznej, że w wielu z tych odłamków znajdują się ślady złota. Należy jednak zastrzec się zgóry, że złoto, o którem mówi Hawler, znajduje się w meteorytach w postaci malutkich ziarenek, drobinek dostrzegalnych tylko przy oglądaniu przez szkło powiększające. Wartości więc handlowej złoto kosmiczne ne posiada i nie reprezentuje.

A jednak, choć nie może tu być mowy o skarbach złotodajnych Clondyke, któreby spadały z nieba, sam fakt istnienia złota w meteorytach posiada wielkie znaczenie naukowe. Obecność złotych drobinek w przybyszach z zaświatów stanowi pendant do obecności mikroskopijnych djamentów, które znajdowano również w meteorytach. Skąd, jak powstać mogły djamenty w meteorytach? Odłamki, pędzące poprzez przestrzeń kosmiczną z szybkością fantastyczną do 40 kilometrów na sekundę, rozżarzają się po wejściu w atmosferę ziemi naskutek tarcia w powietrzu do takiego stopnia, że świecą przy spadku jak gwiazdy. Otóż wytworzona wysoka temperatura przyczynia się niewątpliwie do powstania djamentów w takim odłamku. Temperatura spadającego meteorytu sięga spewnością do 4000 stopni Celsjusza, co przy wysokiem ciśnieniu umożliwia utworzenie się djamentu, jak to wykazały już dawniej doświadczenia chemika francuskiego Moissan'a.

Inaczej jednak musi odbywać się proces, któremu zawdzięczać należy obecność złota w odłamkach meteorytów spadających naziemię. Należy przypuszczać, że złoto musi wchodzić jako pierwiastek w skład tych gwiazd, których odłamki po ich pęknięciu wędrują w kosmosie. Analiza spektralna nie wykazała dotąd obecności złota w składzie chemicznym słońca, aczkolwiek stwierdzono tam obecność wszystkich prawie znanych nam metali. Nie stwierdzono również obecności złota na innych planetach. Czego jednak nie stwierdziła dotąd analiza spektralna, to potwierdziły wyniki badań profesora Hawler'a. Można więc twierdzić, że złoto znajduje się jako składnik chemiczny na pewnych gwiazdach, krążących w przestrzeniach kosmosu. Jakie to są gwiazdy — nie wiemy jeszcze. Wiemy tylko, że rzadki ten na ziemi metal znajduje się we wszechświecie. M. K.

Nasze dzieci



Czteroletni Karolek przygląda się uważnie, jak zaspakaja swój apetyt jego nowonarodzony braciszek. Po dłuższej chwili obserwacji mówi:

— Ależ mamusiu, czy on koniecznie musi opróżnić oba syfony?

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Mołodeczno

NOWY ZARZĄD MIEJSKI.

W dniu 12 bm. odbyły się wybory do Zarządu Miejskiego m. Mołodeczna W wyniku wyborów zostali wybrani: Rylski Tadeusz, dotychczasowy burmistrz — jako burmistrz, Bielawski Edwin — wiceburmistrz. Ławnicy: Sołogub Stefan, Kołcz Władysław i Żyliński Adam.

Nowo-Święciany

1-SZE ZEBRANIE NOWEJ RADY MIEJSKIEJ.

W dn. 8.IX r. b. zostało zwołane pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejsk., które trwało bardzo krótko. Ogólnie sądzono, że będą poruszone sprawy aktualne, t. zn. gospodarki miejskiej, tymczasem przewodniczący wiceburmistrz p. N. Michałowski wprowadził na porządek dzienny tylko sprawę wynagrodzeń dla pp. burmistrza, wiceburmistrza i ławników. Porządek dzienny jakoś nie bardzo, jak na początek odpowiada hasłu, pod jakiem odbywały się wybory do Rady Miejskiej. **Obs.**

DRUGI ZBIÓR MALIN.

Wskutek wyjątkowo panujących długotrwałych upałów w naszym powiecie, pojawiły się masowo na terenie maj. Grzyby, pow. święciańskiego (właść. p. Wilhelm Osiński) świeże maliny, które wypuściły nowe pędy, okwitły i obernie owocują. Zjawiska tego nie pamiętają najstarsi ludzie. P. Osiński uzupełnia sobie zapasy konfitur świeżemi malinami.

WYSTĘP CHÓRU DANA.

Przed kilkunastu dniami miejscowe „Ognisko“ gościło w swojej sali Chór Dana. Goście wykazali, że świetnie zbierają laury nawet na terenie zagranicznym. Mimo wysokich cen biletów (od 1 do 3 zł.) sala zapełniona, a oklaskom nie było końca. Takiego ruchu przed „Ogniskiem“ nigdy nie widzieliśmy, zjechało się nawet wiele osób samochodami ze Święcian. Goście wyjechali z pełnemi kieszeniami.

Szkoda, że nikt nie pomyślał o powodzianach! **Obs.**

POWSTANIE BOISKA SPORTOWEGO.

P. nacz. Urbanowicz, komendant Strzelca, rozumiejąc znaczenie posiadania boiska sportowego, którego brak w naszem miasteczku dawał się silnie odczuć, rozpoczął wczesną wiosną starania uwieńczone pomyślnym skutkiem. Przy pomocy ludzi dobrej woli, teren pod boisko w połowie jest już zniwelowany i jest nadzieja, że jeszcze w tym roku będzie ono wykończone. W 20 rocznicę wymarszu I-szej Kadrowej p. Urbanowicz zorganizował na boisku dzień pracy społecznej, to też na placu zaroiło się, przedewszystkiem od młodzieży szkolnej.

Doceniając znaczenie i potrzebę boiska sportowego, szereg organizacyj społecznych przyrzekło swoją współpracę. I tak, KPW ze swoim prezesem p. inż. Downarowiczem, prezes żydowskiej młodzieży sportowej p. Gurdus i t. d. Gdyby organizacje te jeszcze w tym roku zgłosiły swoją pracę, zdobyłby sobie u strzelców i całej młodzieży sportowej prawdziwą wdzięczność, a że tak będzie, nikt w to nie wątpi. **Obs.**

Projekt budowy linji kolejowej do Narocza

Władze kolejowe badają projekt zbudowania linji kolejowej dojazdowej na przestrzeni Kobylnik do poszczególnych schronisk położonych nad jeziorem Narocz.

Zdaniem władz, linja taka przyniosłaby przedewszystkiem znaczną korzyść dla wycieczkowiczów i turystów i przez to samo ruch turystyczny nad jezioro Narocz wzrósłby olbrzymio, gdyż obecnie od Kobylnika do schroniska czy to Pracy Obywatelskiej Kobiet, czy Akademickiego trzeba jechać około 16 klm. okrążając jezioro.

Sprawą budowy linji kolejowej nad jeziorem Narocz zainteresowały się żywo władze centralne, w związku z czem należy przypuszczać, iż projekt ten zostanie w przyszłym roku zrealizowany.

Koszt budowy takiej linji wraz ze stacjami przystankowemi wyniósłby około 2 mil. złotych. (d)

Uszkodzenie toru na szlaku Królewszczyzna-Podświle

Organy P. K. P. stwierdziły, iż na moście kolejowym na szlaku Królewszczyzna—Podświle na 551 klm. zostały dokonane następujące uszkodzenia, a mianowicie nieznani sprawcy odkręcili 8 śrub, łączących mostownicę z łachowicą oraz rozluźnili śruby trzymające poręcze. Pociąg osobowy, po otrzymaniu ostrzeżenia, przeszedł o godz. 8-ej zupełnie bezpiecznie. Dochodzenie ustaliło że do wykręcania śrub użyte były kamienie i hak. Motywy dokonania powyższego uszkodzenia nie są narazie ujawnione.

Wyścig samolotu z motocyklem



Jednym z punktów wielkich zawodów o mistrzostwo Francji w jeździe motorowej, które odbyły się w Monthlery, był emocjonujący wyścig samolotu z motocyklem. Doskonałe uchwycone zdjęcie przedstawia chwilę, gdy motocykl, mimo największych wysiłków kierowcy, zaczyna ulegać samolotowi.

Lekarzy ubezpieczalni społecznej
będzie wybierała ludność

W związku ze zbliżającą się już realizacją reform ubezpieczalni społecznej dowiadujemy się, że lekarze rejonowi, inaczej tak zw. domowi, będą wybierani przez ubezpieczonych. Miasto zostanie podzielone na okręgi i w każdym okręgu będzie wystawionych kilku kandydatów — lekarzy. Każdy z ubezpieczonych będzie mógł wybrać takiego lekarza, jaki mu przypada do gustu i u którego zamierza stale się leczyć. Raz dokonany wybór będzie mógł być zmieniony dopiero po upływie roku od dnia wyboru. W ciągu roku będzie mógł leczyć się tylko u wybranego przez siebie lekarza, a jedynie w wypadkach poważnych otrzyma skierowanie do specjalisty.

Lekarze będą ordynowali w ubezpieczalni lub w gabinecie prywatnym. (a)

Ofiary na powodzian

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi zebrał do dn. 13.IX r. b. włącznie zł. 38.769.91.

Ustawa o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej

W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 80 z dnia 11-go b. m. opublikowana została ustawa z dnia 15 marca r. b. o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Ustawa ta uprawnia ministra spraw wojskowych lub wyznaczone przez niego władze do zarządzania pogotowia przeciwlotniczego i przeciwgazowego na całym obszarze państwa lub jego części.

Zarządzenie pogotowia pociąga za sobą obowiązek świadczeń osobistych i rzeczowych wojennych oraz służby pomocniczej na czas pogotowia dla poszczególnych obywateli.

Artykuł 5 powyższej ustawy upoważnia radę ministrów do określenia w drodze rozporządzeń zakresu i sposobu przygotowania w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, jak również związanych z tą obroną obowiązków osób fizycznych i prawnych oraz instytucyj i władz.

RADJO
W WILNIE

SOBOTA, dnia 15 września 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.05: Progr. dzienny. 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.05. Pieśni artystyczne (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Nowości płytowe. 16.30: Słuchowisko. 17.00: Koncert kameralny. 17.50: „Konstytucja najmniejszego państwa“ — pogad. 18.00: Przegląd prasy roln. krajowej i zagran. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15: Wesoła audycja. 18.45: Reportaż. 19.00. Koncert hebrajskich pieśni do słów poety hebrajskiego Ch. N. Bialika z okazji 60-letn. jubileuszu w wyk. Chóru Hebrajskiego pod dyr. kantora W. Durmaszkina. 19.45: Progr. na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport.; 20.00: Muzyka z płyt. 20.30: Piosenki M. Fogga. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Recital fortep. 21.45: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste“ — wygł. Z. Kisielewski. 22.00: III list z Londynu — Ant. Bohdziewicza. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: II audycja „Loży Szyderców“. 23.35: Kom. meteor. 23.40: Muzyka taneczna (płyty). 24.00: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 16 września 1934 r.

9.00: Pieśń; Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 9.55: Program dzienny. 10.05: Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.05: „Jak zasadzić drzewka owocowe“ — odczyt roln. wygł. Roman Kraus, dyr. Państw. Szkoły Ogrodn. w Wilnie. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00. Odczyt. 13.15: D. c. por. muz. 14.00: Muzyka popularna (płyty). 14.25: Transm. z lotniska mokotowskiego odlotu samolotów do próby szybkości. 15.00: Pogad. rolnicza. 15.15: Aud. dla wszystkich: 1) Muzyka, 2) Chwila humoru w wyk. I. Szymańskiej, 3) Muzyka, 4) Wspomnienia szkolne z czasów niewoli“ — pogad. K. Petaszewskiego, 5) Muzyka 15.55: Trans. z lotniska przylotu zwycięscy Turnieju lotn. Warsz. 16.30: Recital śpiewaczy Bendera. 16.45: Aud. dla dzieci. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: Transm. z lotniska zamknięcia turnieju. 18.30: Słuchowisko: „Moralność Pani Dulskiej“ w-g Zapolskiej . 19.16: „Życie młodzieży“ — pogad. 19.30: Koncert. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: „Wynik Turnieju Lotniczego 1934“ — pog. płk. Kwiecińskiego. 20.00: Koncert. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Wesoła lwowska fala. 21.45: Wiad. sport. z Rozgłośni. 22.00: Z cświata radjowego pogad. wyg. A. Daun. 22.15: „Ciotka Albinowa mówi“ — felj. wesoły. 22.30: Audycja meksykańska. 23.00: Kom. Turnieju lotn. 23.05: Kom. meteor. 23.10: Koncert życzeń (płyty).

Artur Mills 12

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Pamiętasz tę swoją niebieską szarfę? Pyszniłaś się nią jak paw ogonem.

— Mam ją jeszcze.

— Ta swoja suknia musiała kosztować ze sześćdziesiąt franków. Ja mam auto, które czeka na mnie na ulicy, warte parę ładnych setek tysięcy.

— Twoje?

Pont Le eBc zaśmiał się krótko.

— W tej chwili moje, a to najważniejsze.

Co oni mogli planować? Ten ucharakteryzował się na miljonera, tamten... No, tamten musiał być ostrożny.

Pont Le Bec wskazał wzrokiem Henryka.

— Jesteś dziś w dobrem towarzystwie.

Żeby tylko łotr nie zechciał się zaznajomić przez jej pośrednictwo z poczciwym Anglikiem.

— Mój klijent. Przychodzi ze mną tańczyć.

Pont Le eBc wiedział doskonale, kim był Henryk lecz nie chciał jej tego mówić. Muzyka umilkła. Przestali tańczyć i on rzekł:

— Odprowadzę cię do twego przyjaciela. Nie powinnaś go zostawiać długo samego.

Nie potrzebujesz mnie odprowadzać. Sama pójdę. Dowidzenia, Dukayne.

— Zapamiętałaś? — spojrzał na nią badawczym wzrokiem.

— Czy umiesz pamiętać o starych przyjaciołach?

— Powiedziałam ci, że z Jakóbem skończyłam raz na zawsze. I wolałabym, żebyś mnie nie zaczepiał dopóki jesteś jego przyjacielem. Przeciwko tobie nie mam nic, tylko... trzymaj się ode mnie zdaleka.

— A jeżeli znajdziemy się... przypadkiem w jednej kompanji?

— Obejdzie się bez przypadku. Trzymaj się zdaleka i koniec.

— A jakby się co zdarzyło? A jakby wypadło nam... spotkać się...

— Komu?

— Nam, powiadam. Może się zdarzyć to i owo.

Spojrzał na nią ni to przyjaźnie, ni drwiąco. Pamiętała z dawnych czasów, że wzrok ten oznaczał u niego groźbę. Ale nie dała się nastraszyć.

— Powiedziałam ci, że nie chcę was znać. I nie chcę słyszeć o żadnych waszych kombinacjach.

— Nic się nie dowiesz, nie. Chciałem się tylko dowiedzieć, cobyś zrobiła, gdybyś się przypadkiem czego dowiedziała?

— Nie dowiem się. Nie chcę o was słyszeć.

— Ale jeżelibyś się dowiedziała?

Uderzyło ją, że tak nalegał. Widocznie miał coś na myśli. Stali jeszcze na środku sali, chociaż już wszyscy siedzieli. Anglik siedział sam. Musiał się dziwić, dlaczego ona tak długo nie przychodzi. Za nic w świecie nie zgodziłaby się, żeby się dowiedział, kim był Pont Le Bec.

— Nie mogę z tobą dłużej gawędzić. Muszę już iść.

Stanął tak, że zasłonił sobą Henryka.

— Jeszcze chwilę. Odpowiedź mi na jedno pytanie. Co zrobisz, jeżeli dowiesz się o naszych planach? Mam powód, żeby cię o to pytać. Wiesz, jak? Tak, że prawdopodobnie dowiesz się o wszystkiem. Gdybyś nie znała mnie i Jakóba, nie domyśliłabyś się niczego, ale tak jak rzeczy stoją, możesz coś przewąchać.

Ta dwuznaczna gadanina mogła znaczyć tylko jedno.

Godna dwójka zamierzała widocznie opracować wśród ludzi, których ona znała, czy mogła poznać. Była to wysoce przykra okoliczność, ale ze względu na dawne czasy postanowiła naciągnąć sumienie do ostatnich granic elastyczności.

— Jeżeli zostawicie w spokoju mnie i moich przyjaciół, to będę ślepa na wszystko.

— A jeżeli to się nie da zrobić?

— Musi się dać — rzekła krótko. — Takie są moje warunki.

— A jeżeli ich nie dotrzymamy?

Pont Le Bec potrafił robić takie same przeraża-

Przyjazd wycieczki dziennikarzy niemieckich do Wilna

Dnia 19 bm. przywa do Wilna wycieczka dziennikarzy niemieckich w ilości 10 osób. Na czele wycieczki stoi hr. Schwerin, naczelny redaktor „National Zeitung". Dziennikarze niemieccy, którzy reprezentują najpoważniejsze pisma i agencje niemieckie zwiedzą zabytki historyczne Wilna, przyczem zapoznają się ze stanem naszego przemysłu i handlu. Równocześnie należy spodziewać się, iż goście nawiążą stosunki z kolegami z Wilna. (d)

Uczeni niemieccy przyjadą do Wilna

Do Wilna nadeszła wiadomość, iż w tych dniach do Wilna przybywa własnym samochodem wycieczka historyków niemieckich na czele z prof. Dagobet Trey z Wroc i Engenlharda Hempla z Drezna.

Uczeni niemieccy odbywają podróż naukową.

Kiedy radny traci mandat?

Ze względu na niedawno przeprowadzone wybory władze samorządowe otrzymały wyjaśnienie, kiedy ulega zawieszeniu mandat członków ciała samorządowego. Okazuje się, że zawieszeniu ulega mandat nietylko wtedy, gdy członek wchodzi w niedozwolony stosunek z samorządem osobiście, będąc głównym właścicielem przedsiębiorstwa, zawierającego tranzakcję z samorządem, lecz i wtedy, gdy tym właścicielem jest żona lub krewny członka.

Uwagi te muszą zapamiętać radni, aby przez roztargnienie nie utracić prawa do mandatów. (a)

Na co nie można polować w październiku

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących w całym kraju, w październiku przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie byki, jelenie byki, daniele — rogacze, sarny-kozy, łanie, jelenie i daniele, zające szaraki, zające bielaki, rysie, borsuki, wewiórki, głuszcze, cietrzewie, bażanty dropie, kamionki, dzikie indyki, kuny i norki.

Wybryk pastucha

Około kol. Hołowacze, gm. opeskiej na torze kolejowym położony został wpoprzek szyn podkład kolejowy, co spowodowało zatrzymanie się pociągu osobowego, zdążającego z Dukszt do Drui.

Według opinji władz kolejowych podłożenie podkładu nie zagrażało katastrofą kolejową. Dochodzenie ustaliło, iż podłożył podkład najprawdopodobniej pastuch pasący wpobliżu trzodę.

Szerokie plany miejscowych etnografów

W miejscowych kołach etnograficznych, przy poparciu władz, powstał projekt wybudowania specjalnego osiedla dla muzeum etnograficznego USB. Osiedle to byłoby wzorowane na podobnem osiedlu szwedzkiego muzeum etnograficznego w Skansen. W miejscowości tej etnografowie szwedzcy odtworzyli oryginalne budowle ludowe i rozmieścili w nich zabytki etnograficzne, przez co jeszcze bardziej uwydatnili i unaocznili wartość i piękno swojszczyzny szwedzkiej. W analogiczny sposób chcą urządzić muzeum miejscowe koła etnograficzne.

Pomysł tembardziej godny uznania, że zbiorom etnograficznym jest za ciasno w obecnem muzeum przy ul. Zamkowej. Obejmuje ono bowiem, jako muzeum o charakterze regjonalnym, moc zbiorów z obszernego terenu ziem północno-wschodnich: Wileńszczyzny, Nowogródczyzny, województwa poleskiego i częściowo białostockiego. Muzeum zawiera następujące działy: zbieractwo, łowiectwo, rybołóstwo (największe zbiory w Polsce), hodowla zwierząt, pszczelnictwo, wyroby z kości, narzędzia obróbki: drzewa, nici, włókna i gliny, odzież, budownictwo, sprzęty gospodarskie i domowe, środki komunikacji, sztuka ludowa, zabudowania, instrumenty muzyczne, obrzędowość i leśnictwo ludowe.

Muzeum posiada archiwum, w skład którego wchodzą rękopisy, klisze i odbitki fotograficzne, kwestjonarjusze i rejestry oraz płyty fonograficzne w liczbie przeszło 100 sztuk. (a)

Dwa nieszczęśliwe wypadki

Wczoraj w związku z przylotem na lotnisko w Porubanku zawodników, biorących udział w międzynardowych zawodach lotniczych, tysiące wilnian śpieszyło na Porubanek.

Panujący w wagonach i w autobusach oraz na szosie tłok spowodował dwa nieszczęśliwe wypadki:

Zrana z pociągu idącego do Porubanku wypadł 19-letni chłopiec Wacław Zalewski. Doznał on bardzo poważnych potłuczeń, szczególnie dolnej części ciała.

Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Drugi nieszczęśliwy wypadek miał miejsce na szosie tuż przy lotnisku, gdzie nieznana kobieta wpadła pod autobus „Arbonu". Na szczęście szofer w porę zahamował maszynę, skutkiem czego niewiasta wyszła cało odnosząc nieznaczne obrażenia ciała. Pomocy lekarskiej udzielono jej na miejscu. (c).

Zajście przy torze wyścigowym

Wczoraj wieczorem dozorca toru wyścigowego na Pośpieszce zauważył wpobliżu stajni wyścigowej jakiegoś podejrzanego osobnika, którego chciał zatrzymać. W chwili jednak gdy podszedł blisko do nieznajomego, ten ostatni chwycił łopatę i uderzył nią dozorcę po głowie. Padając, dozorca zdołał wydobyć rewolwer i dwukrotnie strzelić w kierunku napastnika.

Strzały jednak chybiły. Na odgłos wystrzałów nadbiegł przechodzący wpobliżu posterunkowy, który po krótkim pościgu napastnika zatrzymał. Okazał się nim niejaki Stanisław Lejlis — znany zawodowy złodziej, zam. w „Cyrku" przy ulicy Połockiej 4.

Prawdopodobnie Lejlis planował okraść stajnie wyścigowe.

Z teatrów stołecznych



Teatr Letni wystawił nową sztukę polską. Jest nią komedja Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije". Na zdjęciu — p. p. Lubieńska, Janecka, Znicz i Hnydziński w jednej ze scen tej komedji.

Zmiany w komunikacji autobusowej

Z dniem 16 b. m. komunikacja na linji autobusowej Nr. 4 ulegnie zmianie następującej:

w dnie świąteczne:

odjazdy z pl. Orzeszkowej o godz.: 8, 9, 10, 11, 17, 18, 19 i 20.

odjazd z Jerozolimki o godz.: 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 17.30, 18.30, 19.30 i 20.30.

Od dn. 17 b. m. **w dnie powszednie:**

odjazdy z Pl. Orzeszkowej o godz.: 7.45, 9.30, 14, 16, 18 i 21.

odjazdy z Jerozolimki o godz. 8.15, 10, 14.30, 16.30, 18.30 i 21.30.

Jednocześnie przypomina się, że z dniem 17 b. m. zostaje przerwana komunikacja do Pośpieszki — wozy linji Nr. 3 będą dochodziły do ul. Tramwajowej.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 14.IX 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II standart 14.50—14.70. Mąka pszenna gat. I C 30.50—31.55. Mąka żytnia 55% 24.25—25. Otręby żytnie 9.60.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 16.15—16.25. Pszenica zbierana 18—19. Jęczmień 15—15.50. Owies 14.80—15. Mąka pszenna gat. I B 34.50. Mąka pszenna gat. II E 26—27. Mąka pszenna gat. II G 22—23. Mąka pszenna gat. III A 20—20.50. Mąka pszenna gat. III B 13.50—14. Mąka żytnia 65% 20.50—21., Sitkowa 16.50. Razowa 17. Otręby pszenne miałkie 11—11.25. Siano 3.50—4.59. Słoma 2.75—3.40. Siemię lniane basis 90% franco Wilno 40.50—41.

Ceny nabiału i jaj

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, Końska 12. Dnia 14.IX 1934 r.

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.20 (hurt), 2.40 (detal). Stołowe 2.— (hurt), 2.20 (detal). Solone 2.20 (hurt), 2.40 (detal).

Sery za 1 kg. w zł. Nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal), Lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja: Nr. 1 4.20 za 60 szt., 0.08 za 1 szt. Na. 2 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt. Nr. 3 3.— za 60 szt., 0.06 za 1 szt.

Udogodnienie w korespondencji lotniczej

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie wydała zarządzenie, aby polecone listy lotnicze były przyjmowane przez całą dobę bez przerwy.

Oddzielnej dopłaty za nadawanie podobnych listów w godzinach nocnych poczta nie będzie pobierała. (a)

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej P. K. P. stacji Wilno

Dnia 14-go września.

503159 554759 555849 898 556113 316 502 579 630 659 761 808 839 848 892 909 933 948 961 557007 022 029 030 037 074 099 110 557141 148 150 159 166 178 184 185 189 195 196 210 212 230 238 258 259 261 289 299 301 308 309 311 335 352 365 557402 423 429 449 474 483.

Sprostowanie

W artykule p. t. „Niemcy wobec swoich wierzycieli" zamieszczonym w numerze wczorajszym jedno zdanie zostało zniekształcone. Wydrukowano „Logiczna konstrukcja tej argumentacji nie wymaga wyjaśnienia". Chodzi o receptę dra Schachta dla przezwyciężenia światowego kryzysu ekonomicznego. Powinno być: „Logiczna niedorzeczność tej argumentacji nie wymaga wyjaśnień".

jące miny jak Levarde. Ale Iwonka nie dała za wygraną. Z takim osobnikiem najlepszą taktyką było otwarte wyzwanie.

Twarz jej się zmieniła, dołek w brodzie pogłębił się, a oczy zwężiły, prawie zamknęły Odpowiedziała, niemal nie poruszając ustami.

— Jeżeli nie dotrzymacie, to Jakób powróci tam, skąd uciekł, ale tym razem z tobą.

— Zrobiłabyś to? — syknął Pont Le Bec.

— Zrobiłabym. Teraz wiesz. Dobranoc!

Opuściła go i odeszła do Henryka.

ROZDZIAŁ V.

Pont Le Bec był wściekły, lecz życie nauczyło go unikać scen wobec ludzi. Cofnął się tedy spokojnie do swego stolika i posłał chłopaka po płaszcz i kapelusz.

Tymczasem Iwonka przysiadła się spowrotem do Henryka, który zdenerwował się czekaniem na nią i powiedział sobie, że jest skończonym głupcem, bo co go to wszystko mogło obchodzić. Ale kiedy wreszcie wróciła, rozpromienił się z radości.

—Myślałem, że już pani do mnie nie wróci.

— O! Wszak powiedziałam, że wrócę. To był mój znajomy. Już odszedł.

— Długo pani z nim rozmawiała.

Młoda kobieta zacięła nerwowo usta. Czyżby co zauważył? Prawda, że rozmawiała z Pont le Bec'iem dosyć długo, ale przecież nie mogli się z niczem zdradzić. Była niezadowolona, że czarujący klient poznał jej męża. Tego jeszcze brakowało, żeby się dowiedział wszystkiego o niej. Nie przyszedłby więcej, a tego nie chciała. Za nic w świecie.

Iwonka niełatwo oddawała serce, lecz w swych sympatjach i antypatjach była błyskawicznie wrażliwa i ujmujący młody Anglik zrobił na niej odrazu silne wrażenie. Naturalnie znajomość poszła o tyle łatwo, że mówił po francusku. Ale z tem wszystkiem sympatyczny gość miał wyjątkowo miłe usposobienie. I dobre serce, Bo przecież w przeciwnym razie nie zatroszczyłby się o nieznajomą dziewczynę do tego stopnia, żeby narażać się na awanturę z apaszem. Czuła dla niego wielką wdzięczność i przez wdzięczność ostrzegła przed oszukańczemi sztuczkami kelnerów. Teraz, po zamknięciu kabaretu, może pójdę razem gdzieindziej.

Naprzykład dokąd? Może do Baru Adrienne na Rue de Richelieu. Sympatyczny lokal, o wiele sympatyczniejszy, niż oblegany przez turystów Moulin d'Or. Można sobie tańczyć, siedzieć, rozmawiać — jak się podoba. Ale czy on się zgodzi tam iść? Może powie jej poprostu dobranoc i więcej się nie pokaże. Chociaż, chyba nie. Miała nadzieję, że się to tak źle nie skończy.

Henryk zapłacił rachunek. Publiczność zaczęła wychodzić. Trzeba się było zdecydować. Co robi Meriel? Albo zabawia się gdzieś z Gervisem Thorem, albo już śpi. Ostatnio przestał jej mówić dobranoc jeżeli wracał późno, bo nie lubiła, gdy ją budził. Sam nie był wcale śpiący i zastanawiał się tylko, czy nie popełnia głupstwa.

Spojrzał przypadkiem na towarzyszkę. Czyżby go oczarowała? Rozpatrywana szczegółowo, nie była właściwie ładna, tylko ta bródka z dołeczkiem, lekko zadarty nosek i wesołe złotopiwne oczy użyczały jej filuternego wdzięku. Poza tem była cudownie świeża. Wprost nie chciało się wierzyć, że spędzała noce w kabarecie.

Ale było coś, co mu dawało do myślenia. Wszak powiedział Meriel, gdy go namawiała, aby zatańczył w Moulin d'Or z którąś z zawodowych tancerek, że wszystkie one zasługują na miano pijawek. Takim chodzi tylko o to, żeby gościa wyżyłować do ostatnich granic. Coprawda Iwonka okazała się inna, ale może tylko na początek. Tegoby tylko brakowało, żeby go chytra Francuzeczka wystrychnęła na dudka.

Postanowił ją wybadać.

— Proszę pani, chciałbym jeszcze gdzie zajrzeć, ale obawiam się, że dla pani byłaby to strata czasu.

— Strata czasu!!? Nie rozumiem — spojrzała na niego ze ściągniętemi brwiami, szczerze zdziwiona, poczem dodała: — Nie, teraz jestem wolna. Więc pójście z panem byłoby dla mnie stratą czasu?

(D. c. n.)

KRONIKA

Sobota 15 Wrzesień

Dziś: Nikodema
Jutro: Eufemji P. M.

Wschód słońca — godz. 4 m. 52
Zachód słońca — godz. 5 m. 37

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 14/IX — 1934 roku.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 18
Temperatura najniższa + 7
Opad —
Wiatr północny
Tendencja bez zmian
Uwagi: dość pogodnie.

Przepowiednia pogody.

Nocą i rankiem miejscami mglisto, w ciągu dnia pogoda słoneczna i dość ciepło. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry z północo-wschodu. W górach w nocy możliwe przymrozki

MIEJSKA

— **Inspekcja sanitarna statków.** W ostatnich dniach miejskie władze sanitarne dokonały lustracji statków w celu zrewidowania zachowania na nich warunków sanitarnych.

W wyniku lustracji stwierdzono szereg uchybień, wskutek czego na właścicieli statków sporządzono protokuły. (a)

— **Pożyteczne poczynania Strzelca wileńskiego.** Z inicjatywy oddziału Nr. 1 Związku Strzeleckiego została zorganizowana spółdzielnia robotników rzeźniczych, zatrudnionych w rzeźni miejskiej. Zadaniem nowej spółdzielni jest jak najszersze zrzeszanie robotników tego zawodu w celu obrony interesów własnych. Jednocześnie spółdzielnia dążyć będzie do unormowania pracy i wyrugowania niezdrowej konkurencji na terenie rzeźni. Pozatem, nowa spółdzielnia dołoży wysiłków w kierunku obniżenia ceny mięsa przez wprowadzenie jednolitych opłat za pracę.

Wreszcie, jako jedno z głównych zadań, spółdzielnia stawia sobie za cel dążenie do podniesienia poziomu fachu wśród robotników rzeźnickich, a także podniesienie jakości produktów mięsnych, przeznaczonych na eksport, na co zresztą zwrócił już uwagę minister rolnictwa i reform rolnych.

Zyski otrzymywane przy kooperacyjnym systemie pracy, spółdzielnia przeznacza na cele oddziału nr. 1 Związku Strzeleckiego w Wilnie.

Oddział ma zamiar użyć te pieniądze na uruchomienie spółdzielni innych zawodów z tem wyrachowaniem, aby wszyscy bezrobotni członkowie oddziału otrzymali pracę. (a).

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Świadczenia Opieki Społecznej w sierpniu.** W ciągu sierpnia b. r. wydział opieki społecznej magistratu na cele bezpośrednie wydał ponad 9 tysięcy złotych. Z tej sumy 2746 zł. wydano gotówką, jako zapomogę bezzwrotną, na wynajem mieszkania i t. p.; 2655 zł. — za pracę, której opieka społeczna w poszczególnych wypadkach udziela bezrobotnym na przeciąg kilku dni; 250 zł. na wyjazdy (bilety kolejowe) dla pragnących dotarcia do miejsca zamieszkania, względnie pracy; około 1500 zł. na mleko dla dzieci i chorych, wydawane ze stacyj opieki; wreszcie około 1500 zł. na obiady, wydawane w 4 jadłodajniach: jadłodajni Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Zamkowej, jadłodajni Higjenicznej przy ul. Świętojańskiej 8, jadłodajni Rosyjskiej przy ul. Mickiewicza 23 oraz żydowskiej przy ul. Nowogródzkiej 8.

Do wymienionej sumy nie wchodzą jeszcze opłaty za leczenie ubogiej ludności w szpitalach i przychodniach, opłaty za utrzymywanie starców, kalek i dzieci w przytułkach i ochronach i in. Stanowią one również bardzo poważną pozycję w wydatkach opieki społecznej. (a).

RZEMIEŚLNICZA.

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie** otrzymała zarządzenie ze Związku Izb Rzemieślniczych w sprawie udzielania opinji o osobach ubiegających się o uzyskanie licencyj zawodowych i dopuszczenia do egzaminów mistrzowskich jak i czeladniczych.

Ponieważ wszelkie ulgi w tym względzie uzależnione są od opinji Izby, związek zaleca stosowanie ogłędności, by niedopuścić do uzyskania kart rzemieślniczych przez osoby niewykwalifikowane i tandeciarzy. W zasadzie o karty mogą się ubiegać rzemieślnicy liczący skończonych lat 30. (d)

GOSPODARCZA

— **Memorjał kupiectwa w sprawie złagodzenia egzekucyj i zreformowania obecnego systemu licytacyj.** Kupcy wileńscy złożyli do władz memorjał, w którym domagają się złagodzenia egzekucyj, które wywołują żale i narzekania. Chodzi tu o zagadnienie t. zw. licytantów, którzy przez swoje metody powodują znaczne zmniejszenie wartości sprzedawanych ruchomości ze szkodą dla obu zainteresowanych stron.

Uregulowanie tej kwestji mogłoby — zdaniem sfer kupieckich — nastąpić przez wciągnięcie do pracy stowarzyszeń kupieckich, zawiadamiania ich o mających się odbyć licytacjach, a to w celu umożliwienia członkom stowarzyszeń kupieckich brania w nich udziału i paraliżowania w ten sposób szkodliwej działalności zawodowych licytantów. (d)

SPRAWY SZKOLNE

— **Czas rozpoczynania nauki w szkołach.** W związku z aktualną obecnie kwestją rozpoczynania lekcyj w szkołach władze szkolne wyjaśniają, że we wszystkich szkołach lekcje będą się zaczynały o godz. 8-ej bez względu na porę roku. Czas ten obowiązuje w roku szkolnym 1934-1935.

W wyjątkowych wypadkach, gdy szkoły (tylko prywatne) znajdują się na odległych peryferjach miasta, władze szkolne (Kuratorju) zezwolą na późniejsze rozpoczynanie lekcyj o pół godziny później. (a).

— T-WO KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE prowadzi następujące kursy wieczorowe: 1) Drogowe, 2) Meljoracyjne, 3) Miernicze, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne, budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznemi. Informacyj udziela kancelarja od godziny 17 do 19 (prócz świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— CHALLENGE W OGNISKU KOLEJOW. Dziś i jutro 14 i 15 września pod łaskawym protektoratem Pana Dyrektora Kolei inż. K. Falkowskiego w sali Ogniska KPW ul. Kolejowa 19 o godzinie 8-ej odbędzie się sensacyjne widowisko Challenge'owe p. t. „Podniebni Rycerze" — pióra Leonarda Lwicza w wykonaniu zespołu Teatru Eksperymentalnego z udziałem wybitnej śpiewaczki p. Janiny Pławskiej. Dochód na Powodzian z Małopolski. Pozostałe bilety do nabycia przy wejściu.

— **Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo w Wilnie** rozpoczyna swą pracę dobroczynną po wakacjach od biednej młodzieży i 15 września w sobotę urządza publiczną kwestę na bursę i szkołę „Źródło Pracy". Całe Wilno katolickie zna pracownię „Źródło Pracy" założoną przez prezeskę p. Zofję Kościałkowską w maju 1923 roku. W ciągu 10 lat rozwinęła się ta instytucja na szkołę kroju, szycia, bieliźniarstwa i trykotarstwa. Młodzież żeńska uczy się tu zajęć praktycznych związanych z życiem domowem i znajduje kawałek chleba na przyszłość. Mimo całej zapobiegliwości zarządu i uczennic, mimo opłat za wykonane roboty, biedna młodzież żeńska nie może pokryć w obecnych czasach wszystkich kosztów szkolnych, a już zwłaszcza utrzymania w bursie, którą trzeba zaopatrzyć w opał na zimę i w środki żywności.

Te braki wzrastające z dnia na dzień w „Źródło Pracy" pragnie zmniejszyć Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i przez niedzielną zbiórkę odwoła się do litościwych serc Wilnian o pomoc dla tej tak użytecznej, dla naszej biednej młodzieży instytucji.

Z wielką wdzięcznością przyjmą Panie Miłosierdzia wszelkie ofiary w naturze, jakto to w opale, czy w środkach żywności na zimę, które można zgłaszać u p. Zofji Kościałkowskiej przy ul. Bakszta 10.

— **Kursz Pszczelarski.** Zarząd Towarzystwa Pszczelniczego z. Wileńskiej zawiadamia wszystkich swoich członków oraz miłośników pszczelarstwa o uruchomieniu 10-dniowego kursu pszczelarskiego.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej w godzinach wieczorowych.

Zapisy na wymieniony kurs przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa Pszczelniczego z. Wil. we wtorki i piątki od godz. 12-ej do 13-ej w lokalu Izby Rolniczej — Dominikańska 13. — Zapisy przyjmuje się do dn. 25 września b. r.

Otwarcie kursu nastąpi 30 września b. r. o godz. 12 w lokalu Izby Rolniczej — Dominikańska 13.

Obstrukcja. Lekarze specjaliści zaświadczają, że z działania naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** są pod każdym względem zadowoleni.

Teatr i muzyka

TEATR LETNI POHULANKA.

— **Uroczyste otwarcie sezonu 1934/35 w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w sobotę dnia 15-go września o godz. 8-ej wiecz. Teatr Miejski na Pohulance daje na przedstawienie inauguracyjne premjerę M. Grabowskiej p. t. „Sprawiedliwość" w wykonaniu (nowych sił) Z. Stachowicz — utalentowanej artystki Teatrów Poznańskich i M. Bay-Rydzewskiego — znakomitego artysty teatrów stołecznych oraz ulubieńsów Wilna pp.: I. Jasińskiej-Detkowskiej, L. Wołłejki, M. Węgrzyna i W. Neubelta. Akcja sztuki rozgrywa się w więzieniu jednego z prowincjonalnych miast. Reżyserja — M. Szpakiewicza. Dekoracje — W. Makojnika.

Jutro, w niedzielę o godz. 8 w. „Sprawiedliwość".

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze na Pohulance.** W niedzielę dn. 16 b. m. o godz. 4 pierwsze przedstawienie popołudniowe w Teatrze na Pohulance wypełni doskonałą komedja francuska M. Acharda p. t. „Dama w bieli", z H. Skrzydłowską i A. Łodzińskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

Uwaga! Zniżki do Teatru Miejskiego na Pohulance! Administracja Teatru Miejskiego na Pohulance podaje do wiadomości, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934/35 od godz. 11 do 3 po poł. — dla instytucyj państwowych, prywatnych i komunalnych, stowarzyszeń, organizacyj i związków zawodowych na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

Zniżki stosowane będą w skali 25%. Cena legitymacji wynosi 1 zł. Legitymacje wydawane będą na okres półroczny t. j. do końca lutego 1935 r.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Hr. Luxemburg" po cenach zniżonych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po raz dwunasty po cenach zniżonych tętniąca życiem i młodzieńczą werwą melodyjna operetka Lehara „Hr. Luxemburg". W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski J. Kulczycka i K. Dembowski. Do powodzenia całości przyczynia się pomysłowa gra Halmirskiej, Domosławskiego i Szczawińskiego. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej ogólnie lubianej operetki.

Uwaga: nowe zniżki biletowe do teatru „Lutnia" z ważnością do 1-go stycznia, otrzymywać można w administracji teatru 10—1 pp.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych ujrzymy cieszącą się wyjątkowem powodzeniem efektowną operetkę „Orłow" z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele premjerowej obsady.

— **Widowisko propagandowe w „Lutni".** Poniedziałkowe przedstawienie propagandowe wypełni wartościowa operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu". Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Sala Konserwatorjum.** Dziś w sobotę 15 września odbędzie się ostatni wielki wieczór muzyki jazzowej. Udział biorą słynni kompozytorzy Artur Gold i Jerzy Petersburski i ich cały zespół orkiestrowy oraz znakomici soliści L. Henrykowski i prof. Zinkow. W programie najnowsze szlagiery i duet na 2 fortepianach.

Pozostałe bilety nabywać można w kasie Sali Konserwatorjum (Końska 1) od 11 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rekopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis